



PIAST

Z ZAGRODY WINCENTEGO WITOSA

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WINCENTEGO WITOSA
W WIERZCHOSŁAWICACH Rok XX Nr 1(56) 2024 r. ISSN 1733-7518



150.
ROCZNICA
URODZIN
WINCENTEGO
WITOSA
1874–2024

*Dar Polonii Amerykańskiej na 100. lecie
urodzin W. Witos, 1974 r.*

WITOSOWE KONCERTY ROCZNICOWE

Wincenty Witos – wybitny mąż stanu i jeden z najbardziej wyrazistych polityków II Rzeczypospolitej. Trzykrotnie obejmował stanowisko premiera. Należy także przypisać mu zasługę uświadomienia patriotycznego polskich chłopów, czego najdobitniejszym przykładem jest wojna polsko-bolszewicka i późniejsza konspiracyjna walka w II wojnie światowej. Mimo niesłusznego wyroku skazującego w procesie brzeskim, wydane go w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, mimo pozbawienia go najwyższego odznaczenia państwowego – Orderu Orła Białego, nigdy nie przestał być godnym podziwu patriotą. Są daty, które promują Wincentego Witosa, jako Ojca Niepodległości; z wielu tych dat, trzy stanowią o jego wielkości. To rok 1920 i zwycięska bitwa warszawska, to rok 1926 i zablokowanie wojny domowej rozpętaną przez osobiste ambicje jednego człowieka –

Józefa Piłsudskiego, jak również rok 1930, kiedy wydaje się wyrok na bohatera wolności. A mimo to bohater nie upada. Nie upadła przez dziesięciolecia woła przywrócenia godności i honoru W. Witosowi.

Już w 1937 roku w czasie wielkich strajków chłopskich wysuwano żądania uniewinnienia skazanych w procesie brzeskim.

Po 91 latach sprawiedliwości stało się zadość. Wincenty Witos i wszyscy skazani w procesie brzeskim zostali uniewinnieni. Doszliśmy do momentu uzyskania sprawiedliwości. Teraz jest czas zadośćuczynienia przez upamiętnienie postaci Wincentego Witosa w 150. rocznicę Jego urodzin. To pytanie towarzyszyło dyskusjom w gronie



*Wójt Gminy Żyraków - Marek Rączka i Prezes TPMW. Witosa
- Ryszard Ochwat. Żyraków, 24.02.2024 r.*



Orkiestra koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego.

członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum W. Witosa. Uroczystości rocznicowe, wystawy, wznowienie pomników W. Witosa, uhonorowanie Patronem Roku. Co jeszcze? Zrodził się pomysł, aby stworzyć projekt, który przytoczonym działaniom nada doniosłości, powagi, zachęci do uczestnictwa w rocznicowych wydarzeniach. Niebawem po ogłoszeniu decyzji Sądu Najwyższego o uniewinnieniu W. Witosa podjęto w roku 2023 rozmowy z kierownictwem największej instytucji artystycznej w Wojsku Polskim – z Centralnym Zespołem Artystycznym Wojska Polskiego. Owoc tych rozmów to zaplanowana na 2024 rok seria koncertów wojskowych artystów, połączona z prezentacją publikacji „Wincenty Witos Dzieła Wybrane” oraz uhonorowaniem W. Witosa. Zdjęcia, filmy z odbytych już pierwszej tury koncertów można zobaczyć na stronie internetowej Towarzystwa oraz na Facebooku. Inauguracja koncertów odbyła się w Miechowie. Inicjatywę podjęła miejscowa organizacja PSL. Rolę gospodarza uroczystości pełniło Centrum Kultury i Sportu w Miechowie.

Przy zapelnionym do ostatniego miejsca kilkuset osobowej sali widowiskowej wystąpił kwartet smyczkowy z solistami orkiestry Koncertowej Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Blisko dwugodzinny koncert wypełniony został znanymi i nieco zapomnianymi pieśniami z okresu międzywojennego i późniejszymi. Nie zabrakło propozycji dla koneserów muzyki popularnej,

filmowej oraz standardów jazzowych. Owacjom na stojąco w podziękowaniu wykonawcom, utworami na bis nie było końca. Do 150. rocznicy urodzin W. Witosa nawiązał w swym wystąpieniu wojewoda małopolski Krzysztof Klęczar. Prezentacji wspomnień W. Witosa dokonał prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum W. Witosa R. Ochwat.

Już od pierwszych dni miesiąca lutego 2024 roku me-

dia społecznościowe obiegała wiadomość o występie Orkiestry Koncertowej CZAWP 24 lutego w Żyrakowie (woj. podkarpackie pow. dębicki). Zainteresowanie mieszkańców przerosło oczekiwania organizatorów, co wymusiło wprowadzenie bezpłatnych kart wstępu. Głównymi organizatorami tego niecodziennego wydarzenia byli: Centrum Kultury i promocji w Żyrakowie, wójt gminy Żyraków, Instytut



Pełna sala widzów podczas koncertu w Miechowie. 17.02.2024 r.



Występ Orkiestry Koncertowej. Nieciecza, 25.02.2024 r.

Pamięci Narodowej oraz nasze Towarzystwo. Działania organizatorów wsparły jednostki OSP w Żyrakowie i Woli Żyrakowskiej. Koncert odbył się w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Żyrakowie. Orkiestrę wspierali soliści oraz grupa baletowa. W trakcie koncertu zespół artystyczny zaprezentował cały wachlarz utworów, poczynawszy od okresu dwudziestolecia międzywojennego do teraźniejszości. Uroкови wydarzenia dodawały historyczne stroje artystów. Po ostatnim utworze 400-osobowa publiczność zgotowała muzykom, solistom, grupie baletowej, dyrygentom, konferansjerce – owację na stojąco. Wójt gminy Żyraków Marek Rączka oraz dyrektorka CKiP w Żyrakowie Aneta Domaradzka wręczyli artystom okolicznościowe podarunki promujące zarazem gminę Żyraków. Pobyt wojskowych artystów w Żyrakowie zakończony został słodką niespodzianką z kawą, w gronie artystów i organizatorów.

Nazajutrz wojskowy konwój zawitał do Małopolski, konkretnie do Niecieczy. W dostojnym, zarazem niezwykle kameralnym obiekcie, jak orzekli sami goście i artyści Sali im. Marii i Kazimierza Witkowskich, odbył się kolejny związany z uhonorowaniem W. Witosa w 150. rocznicę jego urodzin koncert. Na koncert przybyli właściciele firmy Bruk-Bet Danuta i Krzysztof Witkowscy, wielopokoleniowa, ludowa rodzina W. Witosa z prawnukiem Markiem Steidlem, wóldarze miasta Żabno, gminy Wierzchosławice, starosta tarnowski Roman Łucarz, radni gminni i po-

wiatowi. Nie mogło zabraknąć osób, które czynnie włączyły się w organizację koncertu – sołtysa wsi Nieciecza Tadeusza Wójcika, prezesa Zarządu Gminnego Polskiego Stronnictwa Ludowego Lesława Wójcika, dyr. Stanisława Dziubli, proboszcza parafii ks. Stanisława Wachały. Rola gospodarza koncertu przypadła prezesowi Towarzystwa R. Ochwatowi, który w pierwszych słowach swego wystąpienia podziękował Danucie i Krzysztofowi Witkowskim nie tylko za udostępnienie obiektu, ale również za różnorodne formy pomocy wspierającej merytoryczną działalność Towarzystwa Przyjaciół Muzeum W. Witosa. Dowodem naszej wdzięczności było przekazanie państwu Witkowskim kompletu Dzieł Wybranych W. Witosa. Do zebranych uczestników koncertu okolicznościowe słowo wygłosił radny sejmiku małopolskiego prezes Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisław Sorys oraz prawnuk Marek Steindel. Po zakończeniu części oficjalnej na scenę wkroczyła ubrana w stroje historyczne Orkiestra Koncertowa Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, pod przewodnictwem płk. dr. Marcina Ślázaka. Na perfekcyjnie przygotowanej pod względem technicznym scenie orkiestra prezentowała się niezwykle okazale. Zaprezentowany repertuar został gorąco przyjęty przez publiczność. Muzyczna podróż z historią, muzyką, piosenką – szybko dobiegła końca. Nie obyło się oczywiście bez utworów na bis i burzy oklasków dla solistów za maestrię wykonania utwo-

rów. Na scenę dla wykonawców wniesiono kosz kwiatów ze słodyczami oraz kwiaty dla konferansjerki. Spotkanie koncertowe w Niecieczy zakończyło się kolejnym miłym akcentem. Prezes Towarzystwa R. Ochwat, z pomocą najmłodszego pokolenia rodziny Steindlów, przekazał dla całego Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego obraz domu rodzinnego W. Witosa. Dyrygent i zarazem kierownik orkiestry płk. Marcin Ślázak zapewnił, że obraz znajdzie godne miejsce w głównej siedzibie zespołu.

Dla wszystkich, którzy z różnych przyczyn nie przybyli na jeden z organizowanych koncertów mamy dobrą wiadomość; w 2024 r. zakontraktowane jest jeszcze kilka koncertów z orkiestrą koncertową w wojskowych mundurach. Prosimy obserwować stronę internetową oraz Facebooka Towarzystwa, gdzie będziemy informować o lokalizacji i terminach koncertów.

**Koordynator Projektu
Henryk Wojciechowski**

ROCZNICOWE WYDANIE „DZIEŁ WYBRANYCH WINCENTEGO WITOSA 2024”

21. stycznia bieżącego roku obchodziliśmy 150. rocznicę urodzin Wincentego Witosa. Z tej okazji Sejm RP ogłosił w/w wybitnego polityka patronem roku 2024. Na tę okoliczność miłośnicy historii otrzymali wyjątkowy prezent od dwóch niezwykle ważnych dla popularyzacji etosu premiera instytucji - Instytutu Pamięci Narodowej oraz Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. To właśnie dzięki ich staraniom światło dzienne ujrzało nowe wydanie „Dzieł Wybranych Wincentego Witosa 2024”. To monumentalna antologia, która zaprasza czytelników do odkrycia bogactwa myśli i działań jednego z najwybitniejszych polityków w historii Polski.

W piątek 16. lutego w Gminnej Bibliotece Publicznej w Wierzchosławicach odbyło się spotkanie poświęcone tej wyjątkowej edycji „Dzieł wybranych” Wincentego Witosa. Promocja ta była okazją do wspólnego wspomnienia postaci honorowego Obywatela Wierzchosławic, która wśród wielu mieszkańców jest nadal żywa. Publiczność z wielką uwagą wysłuchała opowieści prawnuka Wincentego Witosa – Marka Steindla, który podzielił się nieznanymi powszechnie faktami rodzinnej historii, powiązanymi z wydaniem pamiętnika z okresu pobytu premiera w Brześciu i na emigracji w Czechosłowacji. O genezie powstania nowego wydawnictwa opo-

wiedzieli dr Mateusz Szpytma z Instytutu Pamięci Narodowej oraz Ryszard Ochwat – prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Na zakończenie dr Jan Hebda, autor wielu opracowań poświęconych Wincentemu Witosowi, przytoczył kilka anegdot związanych z recepcją twórczości premiera. Na promocji obecni byli także Andrzej Mróz – wójt gminy Wierzchosławice oraz Jacek Hudyma – wicestarosta tarnowski. Podczas spotkania miało miejsce uroczyste przekazanie kopii aktu nadania honorowego obywatelstwa miasta Tarnowa Wincentemu Witosowi do zbiorów Muzeum w Wierzchosławicach.

Wydawnictwo, o którym mowa, zawiera niezwykle cenne źródłowe dokumenty, przemówienia i korespondencję premiera Witosa. Prezentowane teksty wzbogacone zostały o obszer-

ne przypisy, które obrazują tło społeczno-polityczne i pozwalają czytelnikom zanurzyć się w atmosferze tamtych czasów. Dodatkowo, liczne ilustracje i fotografie z epoki, starannie odrestaurowane, wzbogacają treść i pozwalają na lepsze zrozumienie kontekstu. Dzieło składa się z 5 tomów prezentujących treści w porządku chronologicznym.

TOM I:

Moje wspomnienia, część 1 do roku 1918.

Pierwszy tom skupia się na działalności politycznej i społecznej Wincentego Witosa w gminie i powiecie oraz dokumentuje powstanie i rozwój Polskiego Stronnictwa Ludowego. Obejmuje okres od dzieciństwa autora do upadku monarchii austro-węgierskiej. Zawiera barwny obraz rodzinnej wsi i jej kultury, opis życia codziennego galicyjskich chłopów oraz stan ich świadomości.



Nowe wydanie „Dzieł Wybranych Wincentego Witosa 2024”.

mości społecznej i narodowej. Zawiera kluczowe teksty dotyczące jego roli jako lidera ruchu ludowego, strategii politycznych oraz jego walki o prawa rolników i chłopów. Tom ten obejmuje również analizy dotyczące spraw społecznych oraz kwestii demokratycznych.

TOM II:

Moje wspomnienia,
cz. 2 lata 1918-1933

W tomie drugim opisane zostały trudne narodziny wolnej Ojczyzny – walki o granice, o zintegrowanie poszczególnych dzielnic, o ustrój odrodzonego państwa, o równość praw; początki rządów parlamentarnych i ich dokonania. Otrzymujemy również ciekawą perspektywę na zamach majowy, rządy Józefa Piłsudskiego oraz tworzenie się opozycji antysanacyjnej. Dzięki spisanim wspomnieniom zyskujemy obraz na mozaikę polityczną II Rzeczypospolitej oraz sytuację w ruchu ludowym, ze szczególną koncentracją na społecznym obrazie życia wsi. Poznajemy zarówno refleksje na temat bieżącej polityki wewnętrznej i zagranicznej, jak i wizję przyszłości Polski. Tom ten stanowi niezwykle cenny materiał dla badaczy, którzy starają się zrozumieć zasady leżące u podstaw myśli wybitnego polityka.

TOM III:

Moje wspomnienia, cz. 3.

Tułaczka po Czechosłowacji

Tom trzeci wspomnień obejmuje okres od 28 września 1933 r., czyli czas emigracji politycznej do połowy stycznia 1939 r. W tej części uwzględniony został

dziennik prowadzony przez premiera, w którym utrwalił niemal wszystkie wydarzenia zachodzące w tym czasie na wsi polskiej, w Stronnictwie Ludowym i w innych ugrupowaniach politycznych. Poznajemy nastroje wśród części korpusu oficerskiego, wewnętrzną i zagraniczną politykę rządu, sytuację międzynarodową, a zwłaszcza stosunek innych rządów europejskich do Polski. Wiele miejsca poświęcił autor ówczesnej Czechosłowacji, stosunkom polsko-czechosłowackim oraz zagarnięciu tego kraju przez Niemcy.

TOM IV: Publicystyka

Tom czwarty zawiera korespondencję oraz ważne dokumenty związane z życiem publicznym i działalnością Wincentego Witosa. Znajdziemy tu listy do współpracowników, oficjalne przemówienia, artykuły i wywiady dla prasy, odezwy i teksty broszur. Wiele z nich stanowi cenne źródło do poznania dziejów wsi, ruchu ludowego i historii Polski.

To również rezerwuar informacji dla badaczy, którzy starają się zgłębić prywatne życie i relacje Wincentego Witosa oraz zrozumieć szeroki kontekst jego działalności politycznej.

TOM V: Przemówienia. Wybór.

Tom piąty prezentuje zachowane w całości lub w większych fragmentach teksty przemówień wybitnego polityka. Otwiera go wystąpienie Wincentego Witosa w Sejmie Krajowym we Lwowie z 1908 roku, a kończy przemówienie wygłoszone 19. sierpnia 1945 r. na zjeździe delegatów Polskiego Stronnictwa Ludowego w Tarnowie. Znajdują się tu najbardziej reprezentacyjne mowy wygłoszone na zjazdach partyjnych, wiecach, posiedzeniach parlamentarnych i różnych uroczystościach państwowych. Każdy z opisanych tomów stanowi nie tylko cenny zbiór materiałów dotyczących postaci premiera Witosa, ale także ważny wkład w badania nad historią II Rzeczypospolitej. Dzięki staran-



Honorowe Obywatelstwo Miasta Tarnowa dla W. Witosa przyjmuje kierownik Muzeum W. Witosa-Janusz Skicki.

nemu opracowaniu, przypisom i szczegółowej bibliografii, „Dzieła Wybrane Wincentego Witosa 2024” stają się niezastąpionym źródłem wiedzy dla wszystkich zainteresowanych dziejami polskiej demokracji. Celem tego wydania jest zarówno uhonorowanie dziedzictwa Wincentego Witosa, ale także przekazanie czytelnikom kompleksowego i autentycznego spojrzenia na

jego myśli i działalność. Jest to także próba zrozumienia wpływu Witosa na rozwój polskiej polityki, kształtowania struktur państwa i społeczeństwa. Antologia stanowi niezastąpione źródło wiedzy dla badaczy historii, naukowców, polityków oraz wszystkich zainteresowanych historią Polski i demokratycznymi tradycjami kraju. To także powód do dumy dla Towarzystwa Przy-

jaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, które po raz kolejny przyczyniło się do utrwalenia dziedzictwa jednego z najważniejszych polityków w historii Polski.

Joanna Przybyło

Dyrektor

Gminnej Biblioteki Publicznej
w Wierzchosławicach

O WINCENTYM WITOSIE W V LO IM. JANUSZA KORCZAKA W TARNOWIE

W związku z ustanowieniem przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 2024 roku Rokiem Wincentego Witosa oraz 150-tą rocznicę jego urodzin w V LO im. Janusza Korczaka w Tarnowie zorganizowano konkurs na temat życia i działalności tego wybitnego przywódcy ruchu ludowego i męża stanu. Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach: testu wiedzy o działalności politycznej Wincentego Witosa oraz prac plastycznych jemu poświęconych.

Na uroczyste rozdanie nagród uczestnikom tego konkursu zaproszono prawnuka Wincentego Witosa Marka Steindla, który przekazał laureatom egzemplarz komiksu „Wincenty Witos Premier Rządu 1920”, wydanego przez Towarzystwo Przyjaciół Muzeum W. Witosa i IPN. Po wręczeniu nagród uczniowie mieli możliwość zadawania pytań prawnukowi. Pytania dotyczyły oso-

by Wincentego Witosa utrwalonej w przekazie rodzinnym, jego działalności jako Premiera Rządu Obrony Narodowej w 1920 roku, a także mniej znanych młodzieży losów Wincentego Witosa w czasie II wojny światowej i jego postawy wobec najeźdźców. Dziękując za zaproszenie prawnuk

zachęcił zebranych do odwiedzenia Muzeum w historycznej zagrodzie Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Spotkanie zakończyło wykonanie wspólnych zdjęć.

Marek Steindel



Uczniowie V LO w towarzystwie prawnuka W. Witosa.

„NA TWARDEJ DRODZE ŻYCIA”. ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ WINCENTEGO WITOSA DO 1918 R.

(Referat wygłoszony podczas wierzchosławickich obchodów
150.rocznicy urodzin W. Witosa 21.01.2024 roku)

Wincenty Witos, którego 150. rocznicę urodzin obchodzi-
my, żył 71 lat. Działalność poli-
tyczną, datowaną od wstąpienia
w 1895 r. w szeregi Stronnictwa
Ludowego, prowadził przez 50
lat. Żył w czterech epokach histo-
rycznych: podczas w zaborów,
w niepodległej Polsce, w trakcie
II wojny światowej, a w końcu
podczas komunistycznego znie-
wolenia.

Przypadł mi zaszczyt za-
prezentowania 44 lat życia Wito-
sa – od jego urodzenia w 1874 r.,
aż do 1918 r. – momentu odzys-
kania nieodległości przez Pol-
skę. To ponad połowa jego życia.
To czas, który wykorzystał najle-
piej jak mógł – stając się w efek-
cie jednym z ojców polskiej nie-
podległości.

Formowanie

Wincenty Witos urodził
się w 1874 r., w Wierzchosławi-
cach, w galicyjskiej wsi w zabo-
rze austriackim, w biednej chłop-
skiej rodzinie. Status społeczny
i materialny rodziców nie zapew-
niał mu dostatniego życia, karie-
ry, stanowisk państwowych, ani
tym bardziej pamięci przyszłych
pokoleń. Wszystko wskazywało
zaś na to, że podzieli los innych
dzieci wiejskich – w najlepszym
wypadku nauczy się czytać, pi-
sać, liczyć, zostanie gospodar-
zem na niewielkim gospodar-
stwie, z gromadką dzieci, które

trudno będzie wykarmić na tzw.
przednówku. Po jego śmierci
w miejscu pochówku na wierz-
chosławickim cmentarzu po-
wstanie niewielki nagrobek, po
którym być może po 50 latach
nie będzie nawet śladu. Stało się
jednak zupełnie inaczej.

Dlaczego życie Witos
potoczyło się inaczej niż więk-
szości galicyjskich dzieci? To py-
tanie kluczowe, na które on sam
próbował (pośrednio) odpowie-
dzieć w swych wspomnieniach.
Podał trzy czynniki, które to
sprawiły: rodzice, nauka w szkole
(cztery zimy) i wspaniała rola na-
uczyciela Franciszka Marca, który
zauważył w Witosie potencjał,
rozwinął w nim zamiłowanie do
książek i nauczył go samokształ-
cenia; własna pracowitość wy-
niesiona z domu.

Wskazałbym również
jeszcze jedną okoliczność –
świadomą decyzję Wincentego
Witosa o chęci zmiany swego
życia. Pisał we wspomnieniach,
że samokształcenie, wiedza
i refleksje płynące z czytanych
książek, świadomość upokorze-
nia społecznego i materialnego
skłoniły go do podjęcia decyzji,
która przemieniła jego życie:
*„Przyrzekałem też sobie, niemal
codziennie, rzucić się do ciężkiej,
każdej, choćby najwięcej długiej
i wytężonej pracy, w której albo mi
się uda zdobyć stanowisko, jakie
posiadają drudzy, albo też w niej*

*zginąć, a takiego życia w poniże-
niu nie prowadzić”.*

Etos pracy

Dzieciństwo i młodość
uksztaltowały Witos na całe ży-
cie fizycznie i psychicznie. Poza
standardowymi pracami w go-
spodarstwie rolnym, najmował
się do prac fizycznych u innych
bogatyh gospodarzy. Praco-
wał z ojcem jako drwal w lesie
Sanguszków. Poznał więc trud
pracy fizycznej. Dzięki niej był
silny i wytrzymały fizycznie. Nie
potrzebował luksusów. Dobrze
znosił niewygody. Cechy te przy-
dały mu się w życiu, gdy był pre-
mierem Rządu Obrony Narodo-
wej w 1920 roku, lub gdy jako
osadzony przez sanację prze-
bywał w twierdzy brzeskiej, czy
później gdy tułał się na emigracji
w Czechosłowacji.

Etos pracy leżał również u źródeł
sukcesów politycznych Witos.
Budowanie poparcia dla ugru-
powań politycznych wymagało
częstych wyjazdów, spotkań,
obecności na wiecach. Gdy
w 1908 r. został po raz pierwszy
wybrany do Sejmu Krajowego
we Lwowie, cały wolny czas po-
święcał na czytanie protokołów
obrad sejmowych poprzednich
kadencji, aby nabyć niezbędną
wiedzę do skutecznego poru-
szania się w meandrach krajowej
polityki. Nie liczył na pomoc in-
nych, w tym kolegów z własnego

ugrupowania. Gdy zapytał Jakuba Bojko, który miał już 13-letni staż sejmowy, o to jak się pisze interpelacje i wnioski poselskie usłyszał odpowiedź: „*Jakeś był głupi, toś mógł do Sejmu nie przychodzić*”. To Witosowi wystarczyło. Nadrobił wszystkie zaległości, przerastając wiedzę innych posłów, nie tylko ludowców.

Doświadczenia z dzieciństwa i młodości ukształtowały Witosą również psychicznie. Był niezwykle wytrwały i uparty. Ale też ostrożny i nieufny. Ludzi oceniał nie po tym jak pięknie mówią, ale po efektach ich pracy. Stosował zasadę, że dobrego gospodarza ocenia się po osiągniętych plonach, a nie po jego słowach. Był również bardzo oszczędny. Nie wydawał ciężko zarobionych pieniędzy na luksusy i używki. Pierwszego papierosa w życiu zapalił mając 30 lat, unikał zabaw. Pieniądze inwestował w gospodarstwo, aby jemu i jego rodzinie żyło się w przyszłości lepiej. Był dobrym gospodarzem. Oszczędność cechowała również jego rządy w II RP. Gdy był premierem w latach 1920–1921, to rocznie z funduszu dyspozycyjnego wydawał mniej niż większość jego następców w ciągu dwóch miesięcy.

Ludowiec

Młodość Witosą przypadła na wyjątkowy okres – czas formowania się polskiego ruchu ludowego w Galicji, którego celem była walka o poprawę losu mieszkańców wsi, rozwój oświaty, zniesienie postfeudalnych pozostałości mentalnych, demokratyzacja systemu politycznego, równouprawnienie

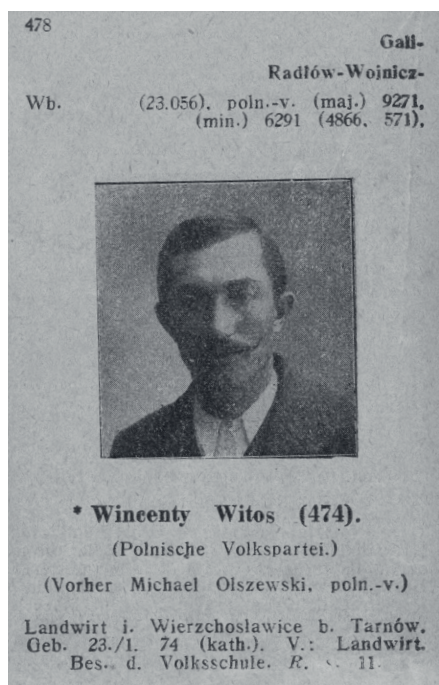
wyborców oraz reforma rolna. Idea ludowa trafiała do Witosy. Nic więc dziwnego, że w roku 1895 (mając 21 lat) zgłosił akces do Stronnictwa Ludowego. Pozostał wierny chłopskiemu ugrupowaniu aż do śmierci w 1945 r. Gdy patrzymy na jego karierę polityczną, możemy stwierdzić, że była ona właściwa dla wielu działaczy chłopskich tamtego okresu. Nie awansował dzięki pomocy innych. Wyrastał na lidera stopniowo. Poszczególne szczeble w karierze uzyskiwał w odpowiedniej kolejności, niczym naturalnie następujące po sobie pory roku. Zaczynał jako korespondent „Przyjaciela Ludu”, społecznik, wzorowy rolnik, organizator kampanii wyborczej w gminie Wierzchosławice, zastępca posła, radny. Jako działacz SL był szeregowym członkiem ugrupowania, później wchodził w skład Rady Naczelnej SL i PSL. Mając 34 lat był już uznanym politykiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, posłem na Sejm Krajowy we Lwowie (od 1908 r.), wójtem gminy Wierzchosławice (od 1908 r.), aktywnym członkiem kilku lokalnych organizacji spółdzielczych i oświatowych. Wkrótce, w 1911 r. został posłem do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu. Stopniowane funkcje i zaszczyty nie „uderzyły do głowy” Witosowi i nie oderwały go od ówczesnej rzeczywistości. Z pracy w Sejmie Krajowym oraz w Radzie Państwa w Wiedniu wyniósł spore doświadczenie parlamentarne. Zrozumiał też, że polityka to sztuka kompromisu. Pod warunkiem, że z drugiej strony jest elementarna, dobra wola konsensu.

Ku niepodległości

Witos był wnikliwym obserwatorem życia publicznego Galicji i jego aktywnym uczestnikiem. Zrozumiał, że nierówności społeczne – o zniesienie których zabiegał ruch ludowy to nie najważniejszy problem mieszkańców zaboru austriackiego. Uświadomił sobie, że równie ważny jest ucisk narodowy doświadczany przez wszystkich Polaków. Tylko odzyskanie niepodległości mogło znieść ucisk narodowy. Według niego, odbudowa polskiej państwowości wymagała zmiany postawy największej części społeczeństwa – mieszkańców wsi. Budowanie świadomości narodowej polskich chłopów oraz pobudzanie ich do aktywności społecznej, gospodarczej i politycznej – sprawy, o które zabiegał aż do śmierci – to jedna z największych zasług Witosy.

Do czerwca 1914 r. Witos uważał, że odzyskanie niepodległości będzie procesem długotrwałym, trwającym kilka pokoleń. Wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej i konfliktem trzech zaborców, perspektywa odzyskania niepodległości przez naród polski znacznie się skróciła. Dostrzegł, że wojna stanowić będzie przełomowy moment w dziejach narodu.

Jako polityk, parlamentarzysta wiedeński, lider PSL „Piast” i przywódca galicyjskich chłopów, przez całą wojnę prowadził szeroką działalność polityczną w celu nagłośnienia sprawy polskiej oraz pozyskania sojuszników dla urzeczywistnienia marzeń pokoleń Polaków o niepodległym państwie. Suk-



Strona z publikacji pt. Parlament Austriacki, prezentująca posłów do Rady Państwa. Wiedeń 1911 r.

cesem politycznym Witosa i jego współpracowników było przyjęcie przez Koło Polskie Sejmowe w maju 1917 r. rezolucji w sprawie niepodległości Polski. Dokument ten był istotny, ponieważ polscy politycy z Galicji oficjalnie zadeklarowali, że „dążeniem Narodu Polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza”. Miesiąc później, w czerwcu 1917 r. Witos zabrał głos w parlamencie austriackim. Napiętnował w nim poczynania władz cywilnych i wojska cesarskiego w Galicji. Oświadczył również jakie są oczekiwania Polaków, że „naród polski dąży do wolności i odzyskania zupełnej niepodległości i samodzielności, bo to jest jego przyrodzonym prawem [...] Teraz i lud polski cały zrozumiał, że tylko we własnym wolnym państwie może żyć i może się rozwijać”.

Na czele Polskiej Komisji Likwidacyjnej

Doświadczenie polityczne Witosa, jego wyraźne poglądy na kwestię odzyskania niepodległości oraz umiar sprawiły, że 28 października 1918 r. został wybrany przewodniczącym Polskiej Komisji Likwidacyjnej, stając się tym samym jednym z najważniejszych polityków byłego zaboru austriackiego i odradzającej się Polski.

Polska Komisja Likwidacyjna miała za zadanie usunięcie zależności państwowych i prawnych od austriackiego zaborcy, przejęcie władzy nad Galicją i zarządzanie tym terenem do czasu powołania niezależnego państwa polskiego. Było to trudne zadanie, ale Witos takich zadań nie unikał. Osłabienie i upadek władzy austriackiej wywołały stan bezprawia i anarchii. Podsyłali go zdemobilizowani żołnierze oraz radykalni, rewolucyjni działacze polityczni wywołujący wrzenie na wsi. Dodatkowo sytuację komplikowały niepodległościowe dążenia Ukraińców. Kasa komisji świeciła pustkami – brakowało pieniędzy na naprawę zniszczeń wojennych, opłacenie administracji i wojska.

Kierowana przez Witosa Polska Komisja Likwidacyjna, mimo że działała w trudnych warunkach, skutecznie przejęła władzę z rąk zaborcy. Stworzyła polską administrację, opartą na austriackich wzorcach i infrastrukturze. Na terenie nieobjętym wojną z Ukraińcami utrzymała względny porządek. Przyczyniła się do zorganizowania regularnej armii z poboru oraz odsieczy dla Lwowa. Dzięki działalności komi-

sji, przejęcie władzy nad Galicją przez ogólnokrajowy rząd odrodzonego państwa polskiego mogło przebiegać sprawnie.

Jak wspominał Witos, było to możliwe tylko dzięki temu, że członkowie PKL „*umieli wynieść się ponad różnice partyjne i małostkowość, a kierowali się jedynie i wyłącznie dobrem ogólnym*”.

Zakończenie

Efektem aktywności Wincentego Witosa do 1918 r. było to, że urosł on do rangi jednego z najważniejszych polityków na ziemiach Polskich i na jednego z twórców polskiej niepodległości. Pozycję tę zawdzięczał m.in. własnej pracowitości, samokształceniu, refleksji nad tym otaczającym światem i doświadczeniu, które umiejętnie zbierał. Jego życie z pewnością może być inspirujące nie tylko dla polityków, ale również dla zwykłych obywateli.

dr Marcin Bukała
IPN Rzeszów

CZY ZDOŁAMY WYPEŁNIĆ JEGO TESTAMENT?

Głęboki poczucie demokracji i legalizmu Wincentego Witosa powinno być dla nas przesłaniem i drogowskazem nie tylko podczas jubileuszowych obchodów 2024 roku.

Był jedną z czołowych postaci sceny politycznej II RP. Biograf Witosa pr. Andrzej Zakrzewski pisał, że *dla jednych był bożyszczem, dla innych obiektem oszczerstw. Pisano o nim poematy i opowiadano niewybredne dowcipy. Apologia i oczernianie towarzyszyły mu przez cały okres – długiej i barwnej – politycznej kariery*. Można rzec, że była to cena popularności i zainteresowania, którą płaci zazwyczaj każdy wybitny polityk i wyrastający ponad przeciętność człowiek. A takim był bez wątpienia Wincenty Witos.

O życiu i działalności Wincentego Witosa obecnie powiedziano i napisano bardzo wiele. Mimo to warto zawsze przypominać podstawy. Witos żył w latach 1874–1945. Urodzony w Wierzchosławicach pod Tarnowem, w ubogiej rodzinie chłopskiej, ukończył jedynie dwie klasy szkoły. W okresie zaborów był m.in. posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie i do austriackiej Rady Państwa - współtwórcą i czołowym działaczem Stronnictwa Ludowego oraz politykiem niepodległościowym.

W Polsce niepodległej był mężem stanu - posłem na Sejm RP, trzykrotnym premierem rządu, prezesem Stronnictwa Ludowego i niekwestionowanym

przywódcą chłopów, którego za zasługi dla narodu odznaczono Orderem Orła Białego. Za legalną działalność polityczną wtrącono do aresztu, sądzono, skazano na 1,5 roku więzienia i ścigano listem gończym, gdy uchylił się od tego wyroku.

Profesor historii i socjolog wsi Stanisław Szczotka nazywał Witosa ojcem ojczyzny, który chłopów przywrócił Polsce. Dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, zadał kiedyś pytanie: *Czy młody syn wolnych, ale biednych chłopów z Wierzchosławic, mógł przypuszczać, że historia przypisze mu szczególną rolę dziejową, że zostanie trzykrotnym premierem rządów niepodległej Ojczyzny – II Rzeczypospolitej, że stanie się potem ofiarą puczu wojskowego w 1926 r., więźniem twierdzy w Brześciu nad Bugiem, później emigrantem politycznym? Czy mógł sądzić, że w wolnej już Polsce jego praca i walka dla odzyskania wolności, budowy niepodległości państwa i jego obrony w 1920 r. będą niedoceniane?* Sądzę, że nie. Wincenty Witos najpewniej nie przypuszczał również, że po śmierci jego legenda będzie pisana i budowana przez niewielką część polityków, jego rodziny i tych działaczy ludowych, którzy po 1945 roku nie zapomnieli siły i dumnej przeszłości ruchu ludowego.

Witosa wciąż (za)mało...

Mimo długotrwałego marginalizowania historycznej, pozy-

tywnej roli Wincentego Witosa w dziejach Polski, współcześnie jego dokonania i myśl stopniowo stają się coraz bardziej doceniane. Przez lata sytuacja wyglądała jednak inaczej.

Tuż po zakończeniu II wojny światowej komunistyczne władze odgórnie narzuciły nowe metodologiczne rozwiązania w naukach społecznych. Dotyczyło to również historii, której fundamentem miał być tzw. materializm historyczny. Do rangi dogmatu podniesiono kwestię walki klas, którą uznano jako motor dziejów. W tym kontekście osią historii wsi była właśnie walka klasowa, jaką uciemiężone chłopstwo rzekomo toczyło z panami i której kres położono dopiero w Polsce Ludowej. W zaistniałej sytuacji wielu historyków, nie chcąc stosować się do reguł stalinowskiego mechanizmu metodologicznego, świadomie zrezygnowało z pisania nowych prac naukowych, skupiając się na wydawaniu źródeł. Miało to tę dobrą stronę, że do obiegu naukowego weszło mnóstwo wartościowych dokumentów, spośród których wiele odnosiło się do dziejów wsi i chłopów.

Po polityczno-ustrojowym przewrocie z lat 1989-1990 o badaniu dziejów wsi niemal zapomniano. Historia chłopów rzadko była pierwszoplanowym obiektem zainteresowań badawczych polskich historyków. W ostatnich latach za sprawą serii wydawnictw naukowych i popularno-naukowych po-

święconych m.in. Wincentemu Witosowi, sytuacja znacznie się poprawiła. Zbiór wartościowych opracowań dotyczących dziejów wsi i chłopów stopniowo się powiększa. Należą do niego m.in. wznowiona w 2022 r. biografia Wincenty Witos 1874-1945, wydana przez IPN, praca Adama Leszczyńskiego *Ludowa historia Polski*, a ponadto Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich – Michała Rauszera, Pańszczyzna – prawdziwa historia polskiego niewolnictwa – Kamila Janickiego, *Chamstwo* – Kacpra Pobłockiego, *Wieś polska 1918-2018*, *W poszukiwaniu źródeł teraźniejszości* – Marii Halamskiej, czy opracowanie Jana Hebdy *O Wincentym Witosie* inaczej, w którym autor z perspektywy parteru dziejowych dokonał Witosą ukazał początki jego pracy politycznej. Ukoronowaniem tych wydawnictw jest dokonane w tym roku przez IPN i Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincetego Witosy w Wierzchosławicach wznowienie wydania *Dzieł wybranych Wincetego Witosy*.

Obecnie już nie tylko naukowcy, ale również ludzie dobrej woli sukcesywnie wypełniają lukę powstałą w polskiej historiografii. W kontekście polityki historycznej państwa i edukacji młodzieży sytuacja wciąż jest daleka od optymalnej. Uwaga ta dotyczy nie tylko Wincetego Witosy, ale również dziejów wsi i chłopów w ogólności. Podnosił to niejednokrotnie historyk dziejów wsi, autor licznych publikacji z tego zakresu dr Jan Hebda, pisząc m.in., że: *to problem wart naświetlenia, ponieważ wieś, jako forma organizacji osiadłego życia zbiorowego, stanowiła i na-*

dal stanowi znaczący segment naszych państwowo-narodowych dziejów.

O czym zapomnieliśmy ?

W zakresie przywracania pamięci o ruchu ludowym i Wincentym Witosie pozostało jeszcze wiele do zrobienia, także na szczeblu państwowym. Był w Polsce czas, kiedy to Wincenty Witos decydował o składzie gabinetów politycznych, aliansach oraz kierunkach polityki. Mimo to nawet w realiach III RP – w warunkach nieskrępowanej suwerenności – nierzadko ze względów politycznych minimalizuje się zasługi premiera Witosy podczas wojny polsko – sowieckiej w 1920 r., lub neguje jego ważny udział w wydarzeniach 1914-1921, przy jednoczesnej apologii zasług marszałka Piłsudskiego czy Romana Dmowskiego. Te ostatnie bez wątpienia były ogromne i nie należy ich umniejszać, podobnie jak w przypadku Wincetego Witosy.

Jeszcze do niedawna w dniu 11 listopada mało kto pamiętał o roli jaką odegrał Wincenty Witos podczas zmagania o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Tak było m.in. w Tarnowie, gdzie kwiaty i wieńce składano pod pomnikiem J. Piłsudskiego, nie czyniąc tego samego pod pomnikiem Witosy. A przecież nazwisko przywódcy ruchu ludowego już od wybuchu I wojny światowej, aż do jego śmierci w 1945 r., miało ciągle dużą wartość, zarówno w sferze symbolicznej, jak i realnej polityce. Trzeba przy tym zauważyć, że Polacy odwoływali się do niego w momentach trudnych, bądź przełomowych dla naszego narodu.

W 30. rocznicę śmierci Wincetego Witosy, w dniu 31 października 1975 r., ks. kardynał Karol Wojtyła wygłosił homilię w bazylice Mariackiej. Powiedział wówczas, że *Witos był wierny całej prawdzie duszy polskiego ludu. Był wierny całemu jego historycznemu dziedzictwu, wszystkim zmaganiom, wszystkim cierpieniom przeszłości i całemu temu dążeniu do lepszej przyszłości, w której ten polski lud znajdzie pełne potwierdzenie tego, czym jest. Bo tylko wówczas można powiedzieć, iż stanowi on o życiu własnej Ojczyzny, jeżeli w życiu tej Ojczyzny znajduje potwierdzenie tego, czym jest...*

Karol Wojtyła podkreślił również, że *Wincenty Witos to człowiek z ludu, który umiłował lud, i który jednego tylko pragnął, ażeby ten lud był nie tylko przedmiotem, ale także podmiotem sprawiedliwości, ładu i pokoju we własnej Ojczyźnie i na całym świecie...*

Niestety, polskie społeczeństwo rzadko zdaje sobie z tego sprawę. Nawet mieszkańcy wsi pytani o Witosę odpowiadają, że dla ich środowiska zrobił niewiele albo nic.

Trudno się przebić przez te pokłady niewiedzy. To, co winno stanowić podręcznikowy wręcz przedmiot dumy, spotyka się na wsi z lekceważeniem.

W sferze politycznej zachodzą jednak powolne zmiany. Dowodem na to, że polska scena polityczna zaczyna zmieniać stosunek do postaci trzykrotnego premiera, jest m.in. wywalczona przez Polskie Stronnictwo Ludowe kasacja wyroku z procesu brzeskiego (1931-1933). W maju 2023 r., po 90 latach od skazania w tym haniebnym procesie

przywódców Centrolewu z Witossem na czele, Sąd Najwyższy, rozpatrując wniosek kasacyjny ówczesnego Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara, unieważnił tamten niesprawiedliwy, polityczny wyrok. Po dziesięciokrotności lat sprawiedliwość zatryumfowała. Ogłaszając uzasadnienie decyzji, przewodniczący składu orzekającego sędzia SN Michał Laskowski wypowiedział słowa, które mają wartość ponadczasową: *Dzisiejsze orzeczenie stanowi też pewne zadośćuczynienie dla skazanych. Ta sprawa powinna stanowić lekcję na temat roli prawa i sądów w państwie. I to lekcję nie tylko dla sędziów, ale także dla przedstawicieli władzy wykonawczej, ustawodawczej, dla nas wszystkich. Sprawa ta powinna stanowić przestrożę przed pokusą zwalczania przeciwników politycznych za pomocą instrumentów państwa i prawa. Podejmowaniu działań wbrew prawu i konstytucji dla poszerzania zakresu władzy.*

Wincenty Witos pisał o tym, że świadomość wspólnoty narodowej trzeba rozwijać. Martwił się, że tej świadomości może w narodzie zabraknąć. Czy tym razem zdołamy zgromadzić się wokół tego wspólnego, narodowego celu?

Przez dekady nikt z rządzących nie mógł, lub nie chciał, wznieść się ponad polityczne podziały i własne uprzedzenia, aby doprowadzić do uniewinnienia Wincentego Witosa od niesprawiedliwie ciążących na nim zarzutów. Wyrok Sądu Najwyższego z 2023 r. jest wyjątkowo ważny dla osób zajmujących się biografią Witosa. To ukoronowanie wysiłków wielu poko-

leń działaczy ludowych na rzecz przywracania pamięci o tym nieprzeciętnym człowieku, który jeszcze do niedawna w świetle prawa pozostawał przestępcą. Ważnym etapem przywracania godności Wincentemu Witosowi była również decyzja polskiego parlamentu z września 2023 r., by ten rok ogłosić Rokiem Wincentego Witosa. Wygląda na to, że ta wielka postać przyciągnie dużo uwagi.

Czego nie zrozumieliśmy ?

Sporo działo się też w 2018 r., kiedy obchodziliśmy 100-lecie odzyskania niepodległości. Miałem wówczas nadzieję, że po tamtych wydarzeniach zostanie Polsce i Polakom coś więcej niż liczne publikacje, programy radiowo- telewizyjne i kilka pomników; że wspólnie spojrzymy w kolejne stulecie, a naród stanie ponad podziałami i razem, niezależnie od różnic, odda cześć setkom tysięcy, którzy przypłacili życiem odzyskanie i utrzymanie niepodległości. Być może teraz, przy okazji świętowania 150. rocznicy urodzin Wincentego Witosa, wypełnimy jego przesłanie, swoisty testament polityczny; zrozumiemy, że: *Polska nie tylko jest naszym największym dobrem, ale jest naszą wspólną własnością i taka musi pozostać. Nie jest ona także niczym darem ani z niczyjej nie powstała łaski, jest dziełem długich, mozolnych i krwawych wysiłków narodu polskiego...*

Ci zaś, którzy w dużej mierze kształtowali jeszcze do niedawna naszą rzeczywistość, nie potrafili zrozumieć, jak pisał Witos, że *największe niebezpieczeństwo państwowe stanowi dla Polski*

polityka, która kopie coraz większą przepaść pomiędzy ogromną większością polskiej ludności a państwem. Bezpieczeństwo państwa jest najpewniejsze wtenczas, gdy jest zbudowane na własnym narodzie. Rząd współdziałający z narodem, na pozór nawet chwiejny, uważam za silniejszy od tego, który tym narodem rządzi, nie pytając się go o wolę i zdanie. Istoty rządu nie stanowi komen-da ani mocne gesty, dowodem siły nie jest gwałt i nadużycie, lecz autorytet oparty na prawie i woli narodu.

Wincenty Witos w swoich wspomnieniach, które są budującą lekturą, pisał też o tym, że świadomość wspólnoty narodowej trzeba rozwijać. Martwił się, że tej świadomości w narodzie może zabraknąć.

Czy tym razem zdołamy zgromadzić się wokół tego wspólnego, narodowego celu? Ufam, że tak, wszak według Witosa fundamentem sprawnego funkcjonowania państwa i demokracji jest poszanowanie prawa.

Jakże współcześnie brzmi ta myśl, że demokracja nie może istnieć bez równości wobec prawa i że ład społeczny musi być podporządkowany takiemu prawu, które broni nie tylko interesów jednostek, ale godności każdego człowieka. To głębokie poczucie demokratyzmu i legalizmu Wincentego Witosa powinno być dla nas przesłaniem i drogowskazem nie tylko w obchodach tego roku, ale i na dalszą przyszłość.

Janusz Skicki

NARCYZ WIATR „ZAWOJNA” - DZIAŁACZ LUDOWY KOMENDANT BATALIONÓW CHŁOPSKICH

Narcyz Wiatr urodził się w 1907 r. w wiejskiej rodzinie w Stróżach Niżnych, koło Nowego Sącza. Studia prawnicze skończył w Poznaniu. Tam zaangażował się w działalność w ruchu ludowym. Należał m.in. do Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Społem” i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Po studiach wrócił w rodzinne strony. Został członkiem Zarządu Powiatowego ZMW „Wici” w Grybowie, a w 1935 r. prezesem „Wici” powiatu sądeckiego i członkiem Stronnictwa Ludowego. Za swą działalność, zwłaszcza udział w protestach, trafił do więzienia, a w 1937 roku – do obozu w Berezie Kartuskiej. Nadal organizował jednak strajki chłopskie i bronił ludowców w procesach sądowych.

W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany jako p.por rezerwy i trafił do 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Po kampanii wrześniowej wrócił w Nowosądeckie. Włączył się w działalność konspiracyjną, używając pseudonimu „Zawojna”. Od 1940 r. był komendantem Obwodu Nowy Sącz Batalionów Chłopskich, a rok później komendantem Okręgu VI BCh. Organizował m.in. akcje przeciwko ściąganiu kontyngentów żywnościowych przez Niemców. Od marca 1944 r. był członkiem Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego w Krakowie, a od stycznia 1945 r. poszukiwany przez UB. „Zawojna” zginął 21 kwietnia 1945 r. na Plantach od kul zabój-

ców związanych z komunistycznymi organami bezpieczeństwa. Komunistyczna prokuratura wszczęła wówczas śledztwo, ale umorzyła je niszcząc akta. Śledztwo ponownie ruszyło po 1956 r. i także nie przyniosło rezultatu, choć sprawcy zabójstwa żyli i działali publicznie. Jednego z nich oskarżono dopiero w latach 90. Był już chory i zmarł w 2003 r. tuż przed wydaniem wyroku. Jedynym efektem powrotu do sprawy „Zawojny” było przeniesienie jego zwłok z cmentarza Batowickiego na kwaterę partyzancką cmentarza Rakowickiego.

Są też mniej znane fakty z życia Narcyza Wiatra Zawojny. W maju 1940 na polecenie Macieja Rataja, zorganizował przerzut do Budapesztu bardzo ważnych dokumentów oraz Ryszarda Świętochowskiego - najbliższego współpracownika gen. Władysława Sikorskiego. W lutym 1944 zginął zamordowany przez Gestapo jego brat Alojzy Wiatr, w sierpniu 1944 podczas pacyfikacji wsi Wilczyska 8 dalszych członków jego rodziny, w październiku zginął kuzyn Kazimierz Wątróbski. Po tych wydarzeniach Narcyz oświadczył: Trudno, koledzy, gdzie walka, tam ofiary być muszą.

„Zawojna” pośmiertnie został mianowany do stopnia pułkownika wojska polskiego. Pośmiertnie został odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Vilituti Militari, który nadawany jest za wybitne zasługi bojowe.

Ten, kto uczestniczył w tegorocznych uroczystościach lub przypadkowo znalazł się przechodząc między ulicą Dominikańska i Sienną był świadkiem niezwykle podniosłych wydarzeń. Uroczystość upamiętniająca postać Narcyza Wiatra „Zawojny” organizowana jest bowiem od lat. Uczestnicy tegorocznych uroczystości zgodnie komentowali, że po raz pierwszy były one aż tak okazałe: Kompania Wojska Polskiego, apel poległych, salwa honorowa, modlitwa. Wojewoda małopolski Krzysztof Klęczar odczytał list od wicepremiera Ministra Obrony Narodowej W. Kosiniaka Kamysza. *„Co roku, tego dnia, spotykamy się na Plantach. W miejscu, gdzie Narcyz Wiatr „Zawojna” został zamordowany przez komunistów. Jesteśmy mu to winni”* – powiedział w swoim wystąpieniu dr Mateusz Szpytma, zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Przypomniął sylwetkę syna Ziemi Sądeckiej i zaznaczył, że są fundamentalne elementy w pamięci narodu, które należy kultywować, mimo różnic w poglądach. Jak dodał, już w 1945 r., po wycofaniu się Niemców, ludowcy byli prześladowani przez nową władzę, która mieniła się mianem „ludowej”. Wojciech Mierzwa z żoną Celiną, którzy od lat uczestniczą w wspomnianych uroczystościach za pośrednictwem rodzinnego mailowego przekazu stwierdził *„Nareszcie głośno i wyraźnie powiedziano o ludziach i organizacjach, które również*

walczyły o wolną i niepodległą Polskę, a o których tak długo milczano... Była to piękna i wzruszająca uroczystość. Dla nas szczególnie, gdyż zamordowanego w 1945 r. Narcyza Wiatra znali moi rodzice Stanisław i Helena Mierzwowie i się z nim przyjaźnili. Materiały również z Nim związane przekażę niedawno m.in. do IPN”.

W Małopolsce są liczne miejsca upamiętnienia Zawojny: miejsce zabójstwa na Krakowskich Plantach, w Nowym Sączu 22 czerwca 1990 r. na ścianie Kościoła św. Kazimierza odsłonięto tablicę upamiętniającą, a w 1993 roku tablicę na budynku Szkoły Podstawowej w Stróżach. Imię Narcyza Wiatra noszą ulice

w Krakowie i Nowym Sączu oraz szkoła podstawowa w Gostwicy. 11 listopada 2013 na „Starym cmentarzu” w Nowym Sączu, przy al. Wyzwolenia, odsłonięto pomnik ku czci Narcyza Wiatra „Zawojny”.

przeglądu lokalnej prasy dokonała Emilka Wojciechowska

WINCENTY WITOS I STANISŁAW NITA – DWA ŻYCIORYSY

Do napisania tego krótkiego felietonu skłoniła mnie decyzja Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 25 maja 2023 r. o kasacji wyroku w sprawie „procesu brzeskiego”. Stało się to po ponad 90 latach od osądzenia 11 działaczy Centrolewu, czyli antysanacyjnej koalicji, która powstała w 1929 roku. W skład Centrolewu wchodziły: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie oraz Narodowa Partia Robotnicza. Dobrze się stało, że wyrok ten zapadł, choć nie obyło się bez wielu perturbacji i zawirowań prawnych. Dzięki niemu 150. rocznicę urodzin Wincentego Witos, przypadającą 21 stycznia 2024 roku, będziemy mogli spokojnie i godnie świętować. Oczyszczenie Witos i innych działaczy z postawionych zarzutów ma symboliczne znaczenie. Przecież mamy tu do czynienia z trzykrotnym premierem rządu, człowiekiem, który w roku 1920

stał na czele Rządu Ocalenia Narodowego i któremu zawdzięczamy niewyobrażalną mobilizację mieszkańców wsi do obrony zagrożonej ojczyzny. Mamy do czynienia z jednym z Ojców Niepodległości II Rzeczypospolitej i duchowym przywódcą polskich chłopów.

W nocy z 9/10 września 1930 r. zostali aresztowani i osadzeni w Brześciu nad Bugiem, w tzw. „twierdzy brzeskiej”, działacze PPS: Herman Liberman, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, Adam Pragier, Mieczysław Mastek i Adam Ciołkosz oraz pięciu działaczy partii ludowych: Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Kazimierz Bagiński, Józef Putek i Adolf Sawicki. Proces trwał 2 lata i zakończył się dwoma rozprawami apelacyjnymi w roku 1933. Zapadły wyroki – Witos skazany został na półtora roku więzienia. Aby uniknąć upokorzenia i cierpień, udał się na emigrację do Czechosłowacji. Polska demokracja lat międzywojennych, jeżeli można ją tak nazwać,

była często brutalna i obfitowała w ciężkie przypadki. Przykładem może tu być zamach majowy z roku 1926 roku i rządy sanacyjne, które doprowadziły do „procesu brzeskiego” i do stworzenia więzienia dla więźniów politycznych w Berezie Kartuskiej. Rządzący nazywali je miejscem odosobnienia, a część opozycji obozem koncentracyjnym. Moim zdaniem nie było nim, gdyż nie stosowano tam metod, jakie były znane w niemieckich obozach koncentracyjnych, czy sowieckich łagrach. Od momentu powstania obozu w roku 1934, tuż po zabójstwie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, do jego likwidacji we wrześniu 1939 roku, w obozie przebywało około 3000 więźniów. Zmarło w nim 13 osób, a 3 popełniły samobójstwa, w tym 2 strażników. Ponad wszelką jednak wątpliwość należy stwierdzić, że miejsce to jest wstydem dla władz sanacyjnych, gdyż ich władza nie była zagrożona. Nie da się pogodzić w żaden sposób

metod stosowanych w Berezie Kartuskiej z prawami człowieka i wartościami państwa demokratycznego, ale też nie można wyolbrzymiać i demonizować problemu, jak to często robiono w minionych czasach.

W więzieniu tym przebywał Stanisław Nita ze Szczurowej, ludowiec, bliski współpracownik Wincentego Witosa. Urodził się 18 kwietnia 1875 roku w Szczurowej, w patriotycznej rodzinie Michała i Teresy z domu Rassak. Miał dwójkę rodzeństwa, braci Franciszka i Bartłomieja. W Szczurowej ukończył cztero-klasową szkołę ludową i na tym właściwie zakończył edukację. Później były już tylko kursy doszkalaćce i samokształcenie. W 1899 roku zawiera związek małżeński z Marią Gizą i stopniowo angażuje się w życie polityczne, zostając radnym gminnym, a następnie wójtem Szczurowej.

W początkowym okresie swej działalności związany był z Polskim Centrum Ludowym, którego propagatorem na Szczurowszczyźnie był miejscowy proboszcz Walenty Dutka. W latach dwudziestych

i trzydziestych ubiegłego wieku był jednym z czołowych działaczy ludowych w powiecie brzeskim. Piastował urząd wiceprezesa i prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego-Piast i Stronnictwa Ludowego, był również członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Ze względu na swoje przekonania polityczne i opór przeciwko władzom sanacyjnym w Polsce był po przewrocie majowym z roku 1926 represjonowany. W sierpniu 1936 roku osadzono go na dwa miesiące w Berezie Kartuskiej. Po zwolnieniu z więzienia w roku 1937 uczestniczył w strajku chłopskim, za udział w któ-

rym był więziony w więzieniu w Tarnowie.

Stanisław Nita był aktywnym organizatorem manifestacji i protestów w Szczurowej i okolicy. Jako bliski współpracownik Wincentego Witosa zapraszał go, jak również innych ludowców z powiatów brzeskiego i tarnowskiego na te uroczystości, które gromadziły wielotysięczne tłumy (głównie chłopów), przeciwników sanacji. Podczas wieców, które odbywały się w Szczurowej 8 maja 1932 r., po „procesie brzeskim” i rok później, domagano się rozwiązania Sejmu i Senatu oraz przeprowadzenia wolnych wyborów. Wiece te odbyły się z udziałem Wincentego Witosa i Jana Brodackiego, byłego posła do Sejmu z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Stanisław Nita był bardzo czynnym działaczem ludowym. W latach dwudziestych pracował



Siedzą od lewej: Władysław Kiernik, Władysław Witek, Wincenty Witos, NN, Stanisław Nita. Pierwsze spotkanie W. Witosa po powrocie z emigracji z działaczami ludowymi z terenu woj. Krakowskiego - Sala Domu Ludowego „Wisła” w Krakowie, 29.04.1939 r.



Stanisław Nita (1875-1951)

w Kasie Raiffeisena i w Kasie Stefczyka, a także był współzałożycielem Spółdzielni Mleczarskiej w Szczurowej. Pracował w zarządzie, a po śmierci w 1940 roku hrabiego Aleksandra Kępińskiego, był jej prezesem. Działał również w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka” w Brzesku oraz w kółkach rolniczych. W czasie okupacji wycofał się z czynnej działalności, choć utrzymywał stały kontakt ze szczurowskim podziemiem spod znaku „Rocha”. Wspierał go nie tylko duchowo, ale również materialnie, np. przekazując żywność ze swojego gospodarstwa. Dzielił się nią również z krakowską inteligencją, która w tym okresie cierpiała na jej brak. Po zakończeniu wojny powrócił do działalności w SL-PSL, był przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Brzesku do roku 1950, kiedy to definitywnie wycofał się z życia publicznego.

31 października 1945 roku w szpitalu oo. bonifratrów w Krakowie, w wieku 71 lat umiera przywódca chłopów, Wincenty Witos. Umiera świadomie, pogodzony ze światem i ludźmi, np. Janem Stapińskim, z którym rywalizował o przywództwo. Jeszcze przed śmiercią spisał ostatnią wolę, aby być pochowanym w rodzinnych Wierzchosławicach. Jednak część ludowców udała się do księcia kardynała Adama Sapiehy z prośbą o pochówek na Wawelu. Kardynał odmówił, proponując kościół Bożego Ciała na Kazimierzu. Ostatecznie zdecydowano, że Witos spocznie zgodnie z własną wolą w rodzinnej kapicy w Wierzchosławicach, obok żony

Katarzyny, która zmarła 1 września 1939 roku, w pierwszym dniu II wojny światowej. Pogrzeb miał iście królewski charakter. Kondukt żałobny wyruszył 2 listopada 1945 roku z kaplicy szpitala oo. bonifratrów ulicami Krakowa na Rynek Główny i do Kościoła Mariackiego. Żegnały go tysiące ludzi i setki zielonych sztandarów. Takiego pogrzebu Kraków nie widział od dawna, chyba od 1935 roku i pogrzebu marszałka Józefa Piłsudskiego. Zabalsamowane ciało trzykrotnego premiera spoczęło w podwójnej trumnie. W rękach miał swój osobisty różaniec, znaleziony przez siostry zakonne w kieszeni jego marynarki. 3 listopada 1945 r., przy złej pogodzie (było zimno i padał deszcz), kondukt żałobny wyruszył w ostatnią drogę z Krakowa do Wierzchosławic. Jego trasa wynosiła blisko 90 kilometrów i była podzielona na 4 etapy: Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Wojnicz i Wierzchosławice. Wszędzie przy drodze stali ludzie, miejscowi i obcy, chcący choć na chwilę oddać hołd Wielkiemu Polakowi.

Na granicy powiatu bocheńskiego i brzeskiego, w miejscowości Jasień Brzeski, w dniu 5 listopada 1945 roku, kondukt żałobny przyjmował w imieniu mieszkańców ziemi brzeskiej zasłużony działacz ludowy, Stanisław Nita ze Szczurowej. Obecnych było również wielu mieszkańców obecnej gminy Szczurowa, którzy wyruszyli praktycznie z każdej miejscowości pieszo, na rowerach lub furmankami do Wierzchosławic. Pojechali więc i działacze ludowi, i przedstawiciele władz

gminnych oraz ksiądz Ludwik Witkiewicz, proboszcz Szczurowej, a także młodzież wraz z nauczycielami Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum im. Wincentego Witosa w Szczurowej oraz dziesiątki innych mieszkańców, dla których był symbolem walki o niepodległość Polski i godność człowieka. Tak właśnie, niemal po królewsku, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku ostatniego Ojca Niepodległości Polski, naszego rodaka.

Również Stanisław Nita nie żył zbyt długo, bo tylko 6 lat dłużej od Witosa. Zmarł 26 marca 1951 roku, w 76 roku życia. Został pochowany z honorami na cmentarzu parafialnym w Szczurowej. Tak jak jego duchowy przywódca Wincenty Witos, spoczął wśród swoich. Powtórzę więc jeszcze raz, iż dobrze się stało, że prostujemy kolejne naszej historii, jakże trudnej i skomplikowanej oraz przywracamy właściwe w niej miejsce naszym narodowym bohaterom i przywódcom.

Mieczysław Chabura
Dyrektor Szkoły Podstawowej
w Zaborowie

ROK WINCENTEGO WITOSA

21.01.1974 roku, a więc dokładnie 150 lat temu urodził się w Wierzchosławicach Wincenty Witos, jeden z najwybitniejszych polityków II Rzeczypospolitej. W 1920 roku jako premier Rządu Obrony Narodowej znacząco przyczynił się do pokonania bolszewickiej nawałnicy, dzięki mobilizacji robotników, chłopów, studentów, licealistów – w obronie państwa, o co gorąco apelował i zabiegał.

Jak to się stało, że człowiek, którego edukacja zakończyła się na czwartej klasie szkoły podstawowej, małorolny chłop, który doświadczył autentycznej nędzy, biedy, głodu i tylko dzięki żonie i jej posagowi mógł zapewnić zaspokojenie życiowych potrzeb rodziny, osiągnął wyżyny w krajowej polityce i życiowy sukces, dany tylko nielicznym? Zaczął w rodzinnych Wierzchosławicach, gdzie był radnym, wójtem, a potem piął się w górę w niebywałym tempie: poseł do austriackiego parlamentu, szef Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która przejęła władzę od Austriaków, premier (trzykrotnie powoływany), a przede wszystkim przywódca ruchu ludowego. To co osiągnął zawdzięczał wyjątkowemu talentowi, społecznikowskiej pasji i pracowitości. Lukę w wykształceniu wypełniał pochłaniając pożyczone od nauczyciela książki. Łączył to z pracą na roli, od której nie stronił nawet wtedy gdy był premierem. Czymkolwiek by się zajął zawsze przynosiło to wymierne korzyści, tak w rodzinnej wsi jak i w odradzającej się po 123 latach oj-

czyźnie. Nie dziwi zatem ustanowienie przez Sejm roku 2024 Rokiem Wincentego Witos.

Powszechnie znane motto, jakie przyświecało Witosowi w jego poczynaniach, sprowadzało się do słów: „Kiedy nie było Polski niepodległej – dążyć do niej, gdy przyszła – pracować dla niej, a gdyby była w potrzebie – bronić jej”. Mniej znany, o ile w ogóle znany jest następujący tekst: „Jedni malowali go na czarno. Inni – coraz częściej – chcą widzieć w nim sporo czerwieni. Sądzę – pozostając przy barwach politycznej palety – że Witos był, po prostu, zielony. Jak zielony był kolor sztandaru ruchu, który współtworzył i przez większą część swego życia kierował”. Taka dedykacja otwiera książkę zatytułowaną „Wincenty Witos chłopski polityk i mąż stanu”, jaką otrzymałem od autora, którym był mój serdeczny przyjaciel Andrzej Zakrzewski. Myślę, że w Roku W. Witosy wypada wspomnieć o autorze, który wiele lat swojej kariery naukowej poświęcił właśnie Witosowi.

Wikipedia informuje, że Andrzej Zakrzewski ur. w 1941 r. (mój rówieśnik) – to polski prawnik, polski historyk, polityk, dziennikarz, publicysta, minister kultury i dziedzictwa narodowego (to on zmienił nazwę ministerstwa kultury na ministerstwo kultury i dziedzictwa narodowego) w rządzie Jerzego Buzka, poseł na Sejm III kadencji. Jako naukowiec legitymował się szybką karierą (doktorat, dyrektor Instytutu Historii Prawa UW, adiunkt Instytutu Historii PAN, sekretarz

naukowy Komitetu Nauk Historycznych PAN, zastępca dyrektora Zakładu Historii Ruchu Ludowego; kilka wartościowych książek, w tym „Wójt z Wierzchosławic (Wincenty Witos)”, „Od Stojałowskiego do Witosy”, „Ruch ludowy w Polsce w latach 1895-1939”). Jak widać, historia ruchu ludowego, a szczególnie jej lidera W. Witosy, zajmowały w zainteresowaniach i dorobku naukowym Andrzeja Zakrzewskiego szczególne miejsce.

Poznaliśmy się na długo przed karierą naukową, polityczną i rządową Andrzeja. Siedzieliśmy w jednej ławce na lekcjach języka francuskiego w Instytucie Francuskim. Nauka szła nam raczej kiepsko, ale zajęcia „pozaekcyjne” pozwalały nam cieszyć się życiem w jego pełnym wymiarze. I trwało to wiele lat. Andrzej Zakrzewski zmarł 10.02.2000 roku; odszedł przedwcześnie, mając niespełna 59 lat. Przywołana wyżej biografia Witosy to pomnik jaki wystawił sobie Zakrzewski za życia. Spójrzmy zatem z bliska na ten pomnik. Ponad czterystustronicowa książka jest nieco zmienioną wersją dysertacji doktorskiej Zakrzewskiego, napisanej pod kierunkiem profesora Juliusza Bardacha, wybitnego i popularnego historyka. Powstała w wyniku wieloletnich poszukiwań źródłowych i – jak pisze autor we wstępie – rozlicznych lektur, dyskusji i przemysłów. W wyniku poszukiwań autorowi udało się odnaleźć dwa niepublikowane rękopisy Witosy – „Przed szkodą i po szkodzie” i „Kim byłem, kim

jestem”, aczkolwiek nie wszystkie białe plamy udało się rozwikłać do końca. Autor podąża za Witosem, krok po kroku poprzez wiece, zjazdy, wypowiedzi, artykuły, manifestacje, za jego aresztowaniem, pobytem w brzeskiej twierdzy (szczegółowy pobyt w Brześciu przerażają i podnoszą normalnemu człowiekowi ciśnienie), śledztwem, aktem oskarżenia i przebiegiem procesu brzeskiego (w tym ostatnim wypadku zwraca uwa-

gę treść wystąpienia Witos, podobno najlepszego w jego karierze, pełnego godności i refleksji na temat klasy, którą reprezentował), wreszcie za czeską tułaczką i uwięzieniem przez Niemców w 1939 roku. Historia Witos jest historią ruchu ludowego, który na szczęście wciąż utrzymuje się na powierzchni. Książka Zakrzewskiego jest pełna ostróg, ale ich treść i adresatów pozostawmy w domysłach naszych czytelników. Faktem jest,

że porzekadło o niewchodzeniu po raz drugi do tej samej rzeki nie zawsze się sprawdza. Wzniesienie książki Zakrzewskiego (wydana została w 1977 roku), która nic nie straciła na swojej aktualności, byłoby skromnym wkładem w obchody Roku Wincentego Witos.

Janusz Eksner

Z archiwum Heleny Ściborowskiej-Mierzwiny

Za zgodą wydawcy informatora rodziny Mierzwów *Rodzinnika M*, poniżej zamieszczamy z niewielkimi skrótami drugą część artykułu (Heleny Mierzwiny z domu Ściborowska) o jej pracy dla Wincentego Witos, mało znanej osobom spoza najbliższej rodziny. W tekście zachowano styl pisarski autorki.

WSPOMNIENIA O WINCENTYM WITOSIE - część II

Witos, mimo że chory, postanowił się uruchomić politycznie

Czy że sama byłam wypoczęta i pogodniejsza, czy to, że dopiero był ranek, czy to przyzwyczaiłam się już do wyglądu Witos, wydał mi się on mniej zniszczonym i postarzałym jak dnia poprzedniego i przeciwnie do dnia wczorajszego Witos był bardzo rozmowny.

Rozłożywszy niejako jak w matematyce moją najpewnie chaotyczną wczorajszą mowę na poszczególne zagadnienia, zaczął mnie w pewnej systematyczności wypytywać o rozmaite fakty i zdarzenia jakie w mojej pracy, jako urzędniczka gminna,

napotykałam. Kiedy krytycznie oceniałam fakt jakiś, to pytał mi się „a pani jakby to zrobiła?”, co mnie niezmiernie dziwiło, bo wiedziałam, że Witos raczej nie lubił się nikogo radzić. Dalej wypytywał mi się o całą plejadę działaczy ludowych, jak się przez wojnę zachowywali, jak się teraz zachowują i co ja o tym ich zachowaniu myślę. O jednych wiedziałam, o wielu nic nie mogłam powiedzieć, bo się z nimi nie spotykałam. Po obiedzie znów Witos zawezwał mnie na dalszą rozmowę. W dość obszernych słowach określił swój stosunek

do aktualnej politycznej rzeczywistości. Dziś, z perspektywy lat, nazwałabym go realnym, odmiennym jaki powszechnie pannował i odmiennym od mojego. Witos mówił w jakimś podnieceniu, uniesieniu oratorskim, pięknie obrazowo. Myślałam wtedy – jaka szkoda, że nie słuchają tej jego mowy rzesze wyczekujące na jakiś drogowskaz w tych czasach zakrętu historycznego. Kiedy zakończył część ogólną powiedział: przychodzą tu do mnie różni ludzie i różne rzeczy opowiadają, ale chciałbym rozmówić się z ludźmi, którzy pro-

wadzili robotę polityczną w czasach ciężkich i są wypróbowani. Potrzebny mi jest ktoś zaufany, obeznany z terenem, który by jednym zawezwał do mnie, innym moje polecenia zawiózł... A kiedy ja sobie tak w skrytości umysłu myślałam, który kolega najbardziej by się do tego nadawał, choć Witosowi nie pytała nigdy bym niczego radzić nie śmiała, bo wiedziałam że tego nie lubi. Witos przeszywając mnie swymi oczyma powiedział „pani mi jest potrzebna, panią do tego przeznaczam”. Ależ Prezesie, niemal krzyknęłam wprost przerażona rolą jaką mi Witos przeznaczył, jakże ja kobieta z trojgiem dzieci na utrzymaniu do tego się przecież nie nadaję! „Dzieci pani tu przywiezie. Jest co jeść, jest gdzie gonić i jest co robić, do szkoły nieco daleko, chodzą inne dzieci i pani dzieci się przyzwyczają. Córkę, najbliższego powiernika do obozu za mnie Niemcy zabrali i dotąd nie wiem o jej losie”. To samooskarżenie „za mnie” to była na pewno wielka rana, która wiecznie bolała i odbierała między innymi zdrowie Witosowi.

Ponieważ wierzyłam, że Witos najlepiej wie, co jest w danej chwili najważniejsze, zgodziłam się oczywiście na tę funkcję jaką mi obmyślił. Dwojąc a nawet trojąc się między obowiązkami matki, urzędniczeki w gminie i tę nową rolę łączniczki Witos starałam się jakoś możliwie najlepiej wypełnić. Witos i moje relacje i kontakty z ludźmi, do których miał całkowite zaufanie, jakoś jakby odmładzały, prostowały jego dobrze już zgarbioną postać. Ten człowiek

bez ruchu, bez polityki nie mógł żyć, zamierał. Kiedy pierwszy raz z jego polecenia wyjeżdżałam w teren mówił mi *„jakby się kto pytał o mnie jak się miewam, to niech pani mówi, zgodnie z prawdą – zdrowy nie jestem, ale w łóżku nie leżę”*.

Witos wybiera się do szpitala na systematyczne leczenie masażami, kąpielami ziołowymi.

Widać było, że Witos jest chory, od powrotu z Czechosłowacji lewa ręka mimo leczenia telepała mu się bezustannie mimo jego woli, ale po tym wszystkim co ten człowiek przecierpiał i od sanacji, i od Niemców, trudno się było dziwić, bo i kamień by się wytarł. Wydawało mi się jednak, że wygląd Witos zmienia się na lepsze od tego momentu, gdym go pierwszy raz po wojnie zobaczyła. Ale to były pozory. Dopiero od redaktora „Piasta”, Bielenina dokładnie się dowiedziałam nazwy choroby, która Witos trapiła. Choroba Parkinsona! – Witos, jeśli się nie zacznie porządnie leczyć w szpitalu, to grozi mu katastrofa. Witos się leczyć nie chce, niech go zatem pani spróbuje namówić na leczenie szpitalne – powiedział do mnie redaktor. W najbliższą niedzielę pojechałam do Wierchosławic i o dziwo stosunkowo łatwo dało mi się Witos nakłonić do szpitalnego leczenia. Wybrał Witos szpital bonifratrów, gdzie już leczył się trochę w czasie okupacji.

W szpitalu u oo.bonifratrów

5 sierpnia 1945 r. mąż mój po powrocie z więzienia z Moskwy przywiozł Witos do szpitala oo. bonifratrów. Z Witosem przybył

także wnuk Wicuś i obaj z moim mężem pomogli prezesowi, wzięwszy go pod pachy, dojść na II piętro do przygotowanego pokoju. Ja stałam przy aucie, które Witos przywiozło, bo „kazał” mi pilnować rzeczy które przywieźli. Nie były to wcale skarby, dobrze już zniszczona bielizna do zmiany, bo to przecież było dopiero co po wojnie i o nowe rzeczy było niezmiernie trudno. Oseleczka masła w chrzanowe liście dla konserwacji pozawijana i skibka wiejskiego chleba, a wszystko związane pasiastą chusteczką – własność pewnie nieboszczki żony.

Z tą kromką chleba to były dłuższe historie. Leżała w szafce w bielutkiej szmatce i wyschła, robiąc porządku chciałam ją usunąć, ale Witos widząc, że niosę ją do kosza, zawołał na mnie i kazał sobie zawiniątko oddać. Rozwinął, długo przyglądał się swojskiemu kawałkowi chleba, zawinął z powrotem, schował do szuflady i codziennie kazał mi po kawałeczku do zupy drobić. Ta skibka chleba to była jego ostatnia komunia z ukochaną gospodarką. Wieść o tym, że Witos znajduje się w Krakowie rozeszła się momentalnie bardzo szeroko. Korytarze szpitalne codziennie napełniały się tłumem, ludzie rozmaite rzeczy słyszeli o Witosie, że zasypała go bomba w pierwszych dniach wojny, że go Niemcy wywieźli i zakatrupili, że go jakieś nieznane indywidua porwały i nie wiadomo gdzie zawiozły. Ludzie, zwłaszcza chłopci, chcieli wiedzieć, czy to jest naprawdę on sam Witos, bo i takie bajdy chodziły, że jest Witos, ale to ktoś podstawiony,

zamieniony, to wcale nie Witos. Wezwał mnie przeor i powiedział, że mimo całego szacunku jaki ma do Witos, tak dalej być nie może, do tego co się koło Witos dzieje potrzebne są jakieś wielkie recepcyjne sale, a tu jest szpital! Rozmaitymi „zakazami” staraliśmy się ograniczyć te tłumne wizyty, coś to pomogło, ale niezbyt wiele.

Z gości ważnych odwiedzili Witos w szpitalu ambasadorzy angielski i francuski, metropolita Sapieha dwa razy. Ostatnia wizyta była bardzo długa, Prezes Mikołajczyk odbył z Witosem bardzo długą przez trzy dni trwającą, z przerwami oczywiście, rozmowę. Odwiedził też Witos jego przeciwnik polityczny Stapiński, ale nie bezinteresownie. Podczas drugiej wizyty poprosił Witos o wstawiennictwo u ministra rolnictwa Mikołajczyka, by mu zwrócono jego folwark Klimkówkę. Oczywiście, że Witos nie podjął się tego, a obaj przecież walczyli o reformę rolną, ten krok Stapińskiego przekreślał szczerą jego walkę.

Mimo leczenia szpitalnego stan Witos się nie poprawiał, co Witos wprowadzało w stan zaniepokojenia. Nieraz przez szpary w uchylonych drzwiach [widziałam – red.] jak po zabiegach Witos sprawdzał stan dygocącej ręki, tak oczywiście, aby nikt nie widział, podnosił tę biedną lewą rękę, drugą prawą ręką do góry, ale ona trzepotała się jak ptak postrzelony bezwładnie na dół spadała, a trzeba dodać, że coraz bardziej drżała i noga. Lekarze próbowali coraz to nowych środków, a myśmy wierzyli, że przecież znajdujemy lekarstwo. Ale nade-

szły dwa zdarzenia, które Witos dawniej tak mocnego teraz jednak psychicznie załamały. Była to skrytobójcza śmierć Kojdra upatrzonego następcy Witos w Zarządzie Okręgowym Krakowskim i nagła apoplektyczna śmierć Marchwickiego. Wiedząc jakie deprymujące wrażenie zrobiła na nim (Witosie) śmierć Kojdra, zatailiśmy wiadomość o śmierci drogiego druha, ale usłudni donieśli Witosowi. Długo nie mógł nam, a zwłaszcza mnie, darować tego. A kiedy mu obiecywałam, że zawiozę go na Wszystkich Świętych dorożką na grób przyjaciela, bo na spacerzy często ze szpitala wyjeżdżał, powiedział mi proroczco: „*Na Wszystkich Świętych, to ja będę pod trawnikiem*”. Mnie przeszył dreszcz – proroctwo się spełniło.

Witos widząc, że kuracja nie cofa choroby, zawezwał spowiednika, który tak mi relacjon-

wał rozmowę z Witosem: „Widzę już, mówił Witos, że nie ma dla mnie żadnej rady, a że najbliżsi ode mnie odchodzą, to trzeba i mnie sposobić się w daleką drogę i rzeczywiście w kilka dni opanowało Witos obustronne zapalenie płuc i mimo zastosowania nowego środka penicyliny Witos zasnął na wieki o godz. 7-mej rano 31 października 1945 roku.

Pogrzeb Witos

Witos co do swego pochówku dawno u swojego starego przyjaciela Witka ze Śmigna złożył spisaną swoją wolę. Chciał leżeć między swoimi rodakami, w grobie zwyczajnym, chyba że powszechna wola narodu będzie chciała zdecydować inaczej. Chłopi chcieli pochować Witos na Wawelu i ówczesna władza państwowa przez usta prezydenta Bieruta nie sprzeciwiała



Przy zwłokach śp. Wincentego Witos od lewej: wnuk W. Witos – Wincenty Stawarz, Monika Kaczor, Helena Ściborowska-Mierzwina, Jan Kaczor. Kraków, Szpital Bonifratrów, 31.10. 1945 rok. Ze zbiorów Stanisława Mierzwiny zarchiwizowano w IPN (sygnatura IPN Kr 66214).

się temu, sprzeciwił się dwukrotnie o to proszony metropolita Sapieha, zdziwiony że taki, jak nazwał, królewski pogrzeb robi się chłopu! Aczkolwiek widząc spontaniczność żalu i żałoby w społeczeństwie nawet nieproszony o to sam z własnej woli odprawił egzekwie nad trumną Witosą w Mariackim Kościele znajdującym się koło Rynku Krakowskiego.

Ciało Witosy zostało zabalsamowane. Profesor Laszczyka artysta rzeźbiarz zdjął maskę pośmiertną. Pogrzeb odbył się na koszt państwa. Na Rynku Krakowskim, gdzie na podium wyniesiono z kościoła zwłoki, prezydent Bierut odznaczył po-

śmiertnie Krzyżem Grunwaldu I. klasy. W czterech etapach przez wsie czterech powiatów trasą liczącą 88 kilometrów szedł ten kondukt – jakby płynęła jakaś kolorowa rzeka z każdym kilometrem wzbierająca, tak że w Wierchosławicach znalazło się około 150 tys. narodu. Na noc wprowadzano trumnę do okolicznych kościołów, a ludzie z żałobnego orszaku znajdowali gościnę serdeczną, braterską we wsiach okolicznych. Ogromna serdeczność łączyła tę ogromną gromadę ludzką, choć ludzie się pierwszy raz widzieli w tej jakże bolesnej okoliczności. W Wierchosławicach, dn. 6 listopada po nabożeństwie w parafialnym ko-

ściele przed trumną wystawioną na podium przedelfowały, ostatni hołd oddając, te olbrzymie tłumy z 360 sztandarami, z przeszło czterystoma wieńcami. Wierchosławice kilkakrotnie gościły za życia Witosy wielkie tłumy ludzkie, ale czegoś podobnego ludzie jeszcze nie oglądali. Całą noc i dzień następny wystawiona była trumna w kaplicy cmentarnej [kaplicy grobowej rodziny Witosów – red.], aby wszyscy uczestnicy mogli pożegnać swojego Wodza.

**Helena Ściborowska
Mierzwina**

Inauguracyjna Sesja Rady Gminy Wierchosławice

We wtorek 7 maja w Urzędzie Gminy w Wierchosławicach odbyła się Inauguracyjna Sesja Rady Gminy Wierchosławice IX kadencji (2024-2029).

Przewodniczący Gminnej Komisji Wyborczej w Wierchosławicach, wręczył zaświadczenie o wyborze na radnych gminy, po czym odbyło się ślubowanie. Zaświadczenie o wyborze na Urząd Wójta Gminy Wierchosławice odebrała Małgorzata

Moskał, nowa Wójt Gminy Wierchosławice. Złożyła także uroczyste ślubowanie.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Muzeum W. Witosy w Wierchosławicach składa p. wójt Małgorzacie Moskał oraz wszystkim nowo wybranym radnym gratulacje.

Wierzymy, że zaufanie, którym obdarzyli Państwa wyborcy procentuje w kolejnych latach wytężoną pracą na rzecz lokalnej

społeczności i przyczyni się do dalszego rozwoju naszej gminy. Życzymy Państwu wytrwałości w dążeniu do wprowadzania pozytywnych zmian w naszej małej ojczyźnie oraz wielu sukcesów i satysfakcji płynącej z pracy w samorządzie.

**Prezes Zarządu
Ryszard Ochwat**

KAZIMIERZ BAŚCIK (1949-2024)

W lutym 2023 r. zmarł nasz oddany kolega, członek Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa, ludowiec, nauczyciel akademicki i społecznik upowszechniający prawdziwą historię ruchu ludowego.

Kazimierz Baścik urodził się 20 września 1949 r. w rodzinie chłopskiej, we wsi Osiek (powiat oświęcimski). Do szkoły podstawowej uczęszczał w Osieku (Dolnym). Był ministrantem w kościele. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Oświęcimiu (1963-1967). W Liceum działał w Związku Młodzieży Wiejskiej. Studiował na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. W 1980 roku współtworzył Związek

Młodzieży Wiejskiej RP. Uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych, a do 2015 roku był wykładowcą akademickim, zatrudnionym w wielu uczelniach: Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie (1972–2015), Beskidzkiej Wyższej Szkole Turystyki w Żywcu (2001–2008), Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach (2010–2011), na Wydziale Zamiejscowym w Myślenicach Staropolskiej Szkoły Wyższej w Kielcach (2015–2021), Wyższej Szkole Ekonomicznej w Radomiu (2016–2017). Działał społecznie w wielu stowarzyszeniach związanych z ruchem ludowym; był wiceprezesem Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w Warszawie oraz Za-

rządu Oddziału LTN-K w Krakowie. W Wierzchosławicach wiele razy uczestniczył w Zaduszkach Witosowych, dzierżąc sztandar Batalionów Chłopskich. W ostatnich miesiącach przed śmiercią uczestniczył w 150. rocznicy urodzin Wincentego Witosa w Wierzchosławicach oraz w wyjeździe do Czech, gdzie wspólnie oddaliśmy hołd pod obeliskiem Wincentego Witosa w miejscowości Gródek na Zaolziu. Nasz serdeczny kolega zmarł nagle, pozostawiając wśród nas głęboki smutek.

**Zarząd Towarzystwa
Przyjaciół Muzeum
Wincentego Witosa
w Wierzchosławicach**



*Kazimierz Baścik. Gródek
w Czechach, styczeń 2024 r.*



*Kazimierz Baścik i Bolesław Stefan.
Wierzchosławice, sierpień 2020 r.*

PAMIĘCI LUDOWCÓW WYGNANYCH Z KRAJU PRZEZ KOMUNISTÓW

Staralem się przybliżyć czytelnikowi postaci polityków i ich walkę o lepsze Jutro Polski. Byli to niezłomni bohaterowie, skazani przez cały okres istnienia PRL-na zapomnienie.

O Polskim Stronnictwie Ludowym na emigracji w Europie Zachodniej i na świecie.

Oddajmy głos prof. Romualdowi Turkowskiemu.

- Po latach badań i zbierania materiałów o dziejach PSL na wygnaniu, zdecydowałem się na przedstawienie jego dramatycznych, mało znanych dziejów. W pierwszej części pracy przedstawiłem dzieje PSL do roku 1955. W drugiej części postanowiłem zaprezentować działalność PSL w latach 1956-1989, a więc schyłkowy okres prezesury S. Mikołajczyka, a potem pod przywództwem F. Wilka.

Tom I monografii „Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji w Europie Zachodniej oraz w świecie w latach 1945-1955” ukazał się w ubiegłym roku. W roku 2023 otrzymaliśmy tom II, obejmujący dzieje Stronnictwa na uchodźstwie w latach 1955-1989. Oba tomy ukazały się nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie. Monumentalna publikacja prof. R. Turkowskiego zyskała uznanie i pochlebne recenzje. Cytuję: *Majstersztyk erudycji twórczej, głębokiej wiedzy i benedyktyńskiej pracy. I dalej pi-*

szę dr Janusz Gmitruk: Dzieło prof. Romualda Turkowskiego to epopeja dzielnych ludowców, patriotów, którzy w różnych strukturach, zrzeszających przedstawicieli narodów walczących z sowiecką dominacją, zachowali godność i wysoką postawę moralną.

Doceniana jest wnikliwa kwerenda przeprowadzona przez prof. Turkowskiego w wielu archiwach polskich i zagranicznych, a także profesjonalna krytyka źródeł i bogatej literatury przedmiotu. Prof. dr hab. Romuald Turkowski dwutomową monografię dziejów ruchu ludowego na uchodźstwie dedykował: *Pamięci ludowców wygnanych z kraju przez komunistów:*

Prezesów Stanisława Mikołajczyka i Franciszka Wilka oraz moich przyjaciół z Londynu: Jana Szyńskiego i Władysława Szkoły - bohaterów spod Monte Cassino, działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wielkiej Brytanii.

Po II wojnie światowej pozostało na Zachodzie około 600 tysięcy Polaków. Znaleźli się wśród nich zdemobilizowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, wyzwoleni więźniowie z obozów hitlerowskich, zesłańcy z łagrów sowieckich, przymusowi robotnicy wywiezieni do Niemiec, jak również emigranci polityczni, którym udało się wyrwać z rąk oprawców komunistycznych i ująć za granicę. Polska emigracja powojenna, zwana

jest pojałtańską albo „drugą wielką emigracją”. Sformułowanie „druga wielka emigracja” - zdaniem historyków - jest jak najbardziej zasadne. Po raz drugi bowiem w ciągu 150 lat poza ojczyzną znalazła się tak duża, ponad półmilionowa i świadoma patriotycznie, grupa Polaków.

Największym skupiskiem Polaków stała się Anglia. W chwili zakończenia II wojny światowej na Wyspach Brytyjskich przebywało 95 000 Polaków, z czego 54 234 było żołnierzami, 21 744 cywilami (dane Home Office), a około 20 000 służyło w lotnictwie, marynarce wojennej i służbach pomocniczych. Do tej liczby w latach 1945-1947 dołączyło około 200 tysięcy żołnierzy PSZ (żołnierze II Korpusu gen. W. Andersa, I Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka, I Dywizji Spadochronowej gen. S. Sosabowskiego etc.). Wielu z nich zaryzykowało powrót do Polski.

Poza repatriacją do ojczyzny część polskich emigrantów wybrała dalszą podróż do USA, Kanady, Australii czy też państw Ameryki Południowej (głównie Argentyny).

Zdecydowana większość odmówiła powrotu do kraju, do powojennej Polski, gdzie wszechwładną władzę sprawowało NKWD i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Odmówili powrotu do Polski znajdującej się pod sowiecką dominacją, w której panował terror i bezprawie.

Wśród kilkuset tysięcy uchodźców, którzy osiedlili się w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii i na Bliskim Wschodzie, znajdowali się również działacze i zwolennicy PSL-u. Odczuwali ogromną potrzebę bycia we wspólnocie działania.

Dzięki intensywnej pracy organizacyjnej zdołano w kołach PSL na emigracji skupić w latach 1945-1955 kilka tysięcy członków. Wraz z rodzinami, sympatykami tego nurtu politycznego, rozproszonymi po świecie, mogło to być może kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy osób.

PSL, rozbite przez komunistów w kraju, przetrwało na emigracji. Ze swoim przywódcą Stanisławem Mikołajczykiem, wiernymi członkami, ze sztandarami, własną niezależną prasą, wydawnictwami. I nadzieją, że nadejdzie dzień, kiedy Polska będzie Niepodległa, Wolna, Chrześcijańska i Demokratyczna. Ludowcy przetrwali, wierni do końca idei, którą pozostawił Wincenty Witos.

Prawo i wolność są największym skarbem narodu, Polska powinna się oprzeć na całym społeczeństwie, wobec prawa wszyscy powinni być równi, a potęgi państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy żaden, choćby największy geniusz - uczynić to może tylko cały, wolny, świadomy swych praw i obowiązków naród.

Z piekła łagrów do Londynu

Pierwsze struktury organizacyjne Stronnictwa Ludowego, a potem PSL, powstawały tuż po zakończeniu działań wojennych. Ośrodkiem koordynującym tę działalność był Londyn,

a człowiekiem, który podjął się tego zadania, był Franciszek Wilk. Franciszek Wilk - niezłomny ludowiec, społecznik, wielki patriota, współtwórca ideowy i polityczny powojennego uchodźstwa polskiego.

Urodził się w Wysokiej Łańcuckiej, w wielodzietnej rodzinie. Jego ojciec zmarł, kiedy Franciszek był małym chłopcem. Mimo, że byli biedni, matka posłała go do gimnazjum. Z tych czasów (wspomina wuja swojego ojca Krystyna Lenkowska) pochodzi opowieść o tym, jak – mimo że wszyscy w tej szkole byli biedni - Franciszek zorganizował uczniowską zbiórkę pieniędzy dla będącego w jeszcze gorszej sytuacji kolegi.

Z ruchem ludowym Franciszek Wilk związał się zaraz po szkole, miał wtedy 19 lat. Aktywną działalność podjął w czasie studiów na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Oto fragment życiorysu: *„Podczas okupacji sowieckiej we Lwowie organizował ruch oporu i NKWD zaaresztowało go w 1940 r. Był już żonaty z Adelą, z którą wziął konspiracyjny ślub w październiku 1939 r. Żona wysyłała mu regularnie do więzienia paczki, a on ich zawartość dzielił na maleńkie części, by ratować współwięźniów. W warunkach więziennych wykazał się „ofiarnością pozbawioną nie tylko egoizmu, ale i niemal – instynktu samozachowawczego”. Po blisko roku został skazany przez Kolegium Specjalne przy NKWD na obóz pracy. Trafił do łagru w republice Komi. Katorga: wyręb lasu, budowa dróg, kopanie rowów 12 godzin dziennie. Nadludzki wysi-*

łek, marne jedzenie, praca w zimie w temperaturach do -50 stopni C – ludzie masowo tam umierali. Z piekła łagrów uciekł sam, bez butów pokonał 2,5 tys. kilometrów przez śniegi. Cudem odnalazł ukochaną żonę i razem wyjechali do Iranu.

W 1943 r. wyruszyli do Londynu. Tam, Franciszek Wilk z polecenia Stanisława Mikołajczyka zajął się od razu tworzeniem struktur emigracyjnego PSL w Wielkiej Brytanii.

Od 1944 r. do końca życia był też redaktorem pisma „Jutro Polski”, organu PSL-u. W 1955 roku został wiceprezesem emigracyjnego PSL. Prezesem został w 1968 roku, po śmierci Mikołajczyka. Wyrazem wielkiego uznania było powierzenie mu funkcji przewodniczącego Rady Narodowej RP- emigracyjnego parlamentu. Franciszek Wilk nie wrócił do wolnej Polski.

Jutro Polski

W Wikipedii na temat organu PSL na emigracji widnieją tylko dwa zdania. Dużo więcej miejsca poświęca periodykowi ludowców prof. Turkowski.

Pierwszy numer „Jutra Polski” ukazał się 24 grudnia 1944 roku. Redaktorem naczelnym pisma był Stanisław Młodożeniec, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, żołnierz samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, pracownik tajnej radiostacji polskiej „Świt”, współpracownik Radia Wolna Europa. Ostatni numer pod kierownictwem Młodożeńca wydany został w kwietniu 1954 roku. Na stanowisku redaktora naczelnego zastąpił go związany z pismem od samego

początku Franciszek Wilk, który pełnił tę funkcję przez 36 lat, aż do śmierci w 1990 roku. Pismo przestało się ukazywać trzy lata później.

„Jutro Polski” – okno na świat PSL-u na emigracji. *Stałą troską zespołu redakcyjnego było dostarczanie informacji o działalności, linii politycznej, dorobku i osiągnięciach Stronnictwa, dostarczanie gruntownych, udokumentowanych informacji o stanowisku PSL wobec aktualnych zagadnień życia polskiego i międzynarodowego. Dla młodych zaś i niewyrobionych politycznie i organizacyjnych członków i działaczy Stronnictwa było przewodnikiem, informatorem, przyjacielem i wychowawcą.*

„Jutro Polski” przez cały czas ukazywania było czytane z niesłabnącą uwagą. Było też jedynym łącznikiem dla wielu sympatyków i członków PSL rozsianych po całym świecie.

W kraju natomiast odbierano organ PSL jako zdecydowanie antykomunistyczny. Niektóre artykuły irytowały decydentów. Z tych też powodów nasilano inwigilację środowisk ludowców w Londynie i nasyłano agentów.

„Beatrycze” na tropach PSL

Jednym z nich był Adam Bitoński, posługujący się pseudonimem „Beatrycze”. Najdłużej i najsukuteczniej rozpracowywał PSL na emigracji. Był żołnierz polskich Sił Zbrojnych do współpracy z wywiadem Polski Ludowej pozyskany został już w 1948 roku. Szybko zdobył zaufanie kierownictwa Stronnictwa, nikt nie interesował się nim bliżej „nie dokonano rozpoznania nowo

przyjętego członka”. Wyrządził wiele krzywdy, szkodził S. Mikołajczykowi, prof. S. Kotowi, Fr. Wilkowi innym. Wciąż szkolił swój agenturalny warsztat i w sprawozdaniach dla zwierzchników podkreślał, iż pragnie aby jego działania były jeszcze bardziej szkodliwe dla PSL na emigracji. Dobrze wyszkolony i wciąż podwyższający swoje kwalifikacje, mając zaufanie kierownictwa PSL denuncjował także środowiska naukowe i ludowe z Polski. Po kilkunastu latach działalności, zdemaskowany przez francuskie służby, został aresztowany i wydalony do Polski.

Ocaleni od zapomnienia

Prof. Romuald Turkowski przypomina nazwiska, losy ludzi, którym przyszło żyć z dala od rodzinnych domów, najbliższych krewnych i przyjaciół. Oto niektóre z nich, warte zapamiętania i utrwalenia na kartach polskiej historii: Stanisław Mikołajczyk, Stefan Korboński z żoną Zofią, Kazimierz Bagiński i jego żona Paulina, Stanisław Wójcik, Stanisław Bańczyk, Tadeusz Paul, Bronisław Zaleski, Władysław Zaremba, Tadeusz Chciuk-Celt z żoną i dzieckiem - wszystkim udało się nielegalnie wyjechać i osiedlić na Zachodzie Europy lub w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Uniknęli więzienia, a może i śmierci. Dołączyli do wielkiej rzeszy powojennej emigracji.

Myśmy z tego kraju wyszli - zawsze byliśmy w niego wpatrzeni i zaśluchani - zawsze jego pragnienie i szczęście na pierwszym stawialiśmy miejscu.

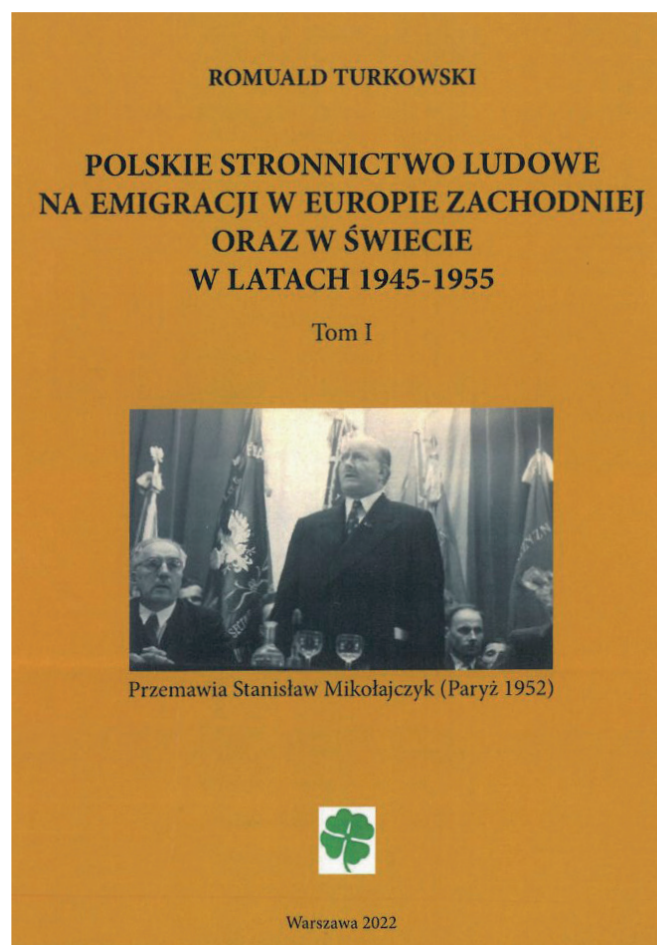
Nie tracili jednak wiary w lep-

szą przyszłość. Do ostatnich dni swego życia służyli Ojczyźnie.

Emigracyjne PSL wczuwało się w sytuację w kraju, w dążenia i pragnienia rodaków, w ich krzywdę, ból i przedstawiało je opinii wolnego świata. PSL na emigracji pilnie śledził wszystko, co działo się w kraju. Mimo oddalenia przywódcy PSL poprzez Radio „Wolna Europa” i inne zachodnie rozgłoszenie usiłowali dotrzeć do rodaków w kraju, szczególnie do mieszkańców wsi. Nawoływali do trwania na gospodarstwach, ostrzegali przed złudną propagandą. Ujawniali przestępstwa popełnione wobec polskiej wsi przez komunistów. W rzeczowych ekonomicznych analizach ujawniali skalę wyzysku, jaka dotykała polską wieś. Propagowali wizję wsi przedstawioną na Kongresie PSL w styczniu 1946 roku. I walczyli o Polskę Niepodległą i Wolną, Chrześcijańską i Demokratyczną. Tom II wieńczy aneks fotograficzny. Są tu portrety przywódców PSL na emigracji, zdjęcia z kolejnych Światowych Kongresów PSL w Paryżu i Londynie. Są także sceny z życia organizacyjnego stronnictwa i zdjęcia grobów przywódców PSL na emigracji. Te ostatnie odwiedzał prof. Romuald Turkowski i uwieczniał na zdjęciach.

Nie sposób w krótkiej recenzji zawrzeć treść dwutomowego monumentalnego dzieła. Dzieło o PSL na emigracji trzeba, po prostu, przeczytać.

Barbara Olak



Prof. dr hab. Romuald Turkowski od wielu lat bada dzieje polskiego ruchu ludowego. Dorobek naukowy R. Turkowskiego to ponad dwieście publikacji, w tym 15 książek monograficznych oraz 15 tomów wydawnictw źródłowych, ponad 180 artykułów, recenzji, doniesień naukowych, itp.

W drugiej połowie lat 80-ych XX wieku, prof. R. Turkowski zajmował się dramatycznymi dziejami Polskiego Stronnictwa Ludowego w kraju, w latach 1945-1949. W efekcie powstała publikacja „Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949”, wydana w 1992 roku, w której autor przedstawił - jako pierwszy w kraju – bohaterską, pokojową walkę chłopskiej partii o zachowanie niepodległości i demokracji w Polsce. I jako pierwszy z rodzimych historyków zestawił oraz opracował „Listę zamordo-

wanych działaczy PSL (1945-1946)”. Widnieją na tej liście, zwanej „listą Turkowskiego”, 142 nazwiska. Oto niektóre tytuły prac Profesora: „Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972”, dwutomowe dzieło „Agraryści czechosłowaccy w latach 1989–1989”, dwie części „Dziejów Sienna”.

Romuald Turkowski ma znaczące osiągnięcia na polu kształcenia młodego pokolenia Polaków. Wypromował bowiem 282 magistrów historii, w tym 147 w Instytucie Historycznym UW, a 135 w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku. Pod jego kierunkiem naukowym stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii uzyskało 8 adeptów historii, w tym 3 w Instytucie Historycznym, a 5 w Akademii Humanistycznej w Pułtusku.

150. ROCZNICA URODZIN WINCENTEGO WITOSA. WIERZCHOSŁAWICE, 21 STYCZNIA 2024 ROK.



*Msza św. w kościele Matki Bożej Pocieszenia
w Wierzchosławicach.*



Uczestnicy jubileuszu w przemarszu na cmentarz.



*Wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma przekazuje Dzieła
Wybrane prawnukowi W. Witosa Markowi Steindlowi.*



*Spotkanie w Centrum Kultury Wsi Polskiej im. W. Witosa
w Wierzchosławicach.*



*Tablica upamiętniająca Wincentego Witosa z okazji
150. rocznicy urodzin.*



Uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy.

„Piast z zagrody Wincentego Witosa”

Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach.

Wydawca: Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach,

33-122 Wierzchosławice, tel. 14 67 97 040

www.tpmw.pl | instagram: @zagrodawitosa

facebook: Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa

Krakowski Bank spółdzielczy: 12 8591 0007 1300 0294 0744 0001